Rok 1871. Kraków, wtorek 8 sierpnia. Nr. 179.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczetowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*.

W pierwszym umieszczeniu wiérsz........ 8 cent.
W każdém następném umieszczeniu wiersz........ 5
Stempel od każdorazowego umieszczenia........ 30

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70.—**We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.—**w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Bióro komisowei wywiadowcze dla Galicji i Bukowiny Zygmunta Kotkowskiego, I. Auwinkel N. 3. —**w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglora. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Kraków 7 sierpnia.

W jednéj z najważniejszych naszych domowych spraw, od załatwienia któréj w równéj niemal mierze zależy przyszłość kraju, jak od załatwienia kwestji politycznego stosunku do Austrji, tj. w sprawie ruskiéj, mamy od pewnego czasu do zaznaczenia objawy myśli zdrowych i pocieszających, jakie znajdujemy w *Osnowie.* Jeżeli w ogóle kraj pragnie sprawiedliwéj zgody z Rusinami — to objawy powyższe tém więcéj nas cieszą, ile że dziennik nasz wbrew rzekomym krzykom, przemawiał zawsze za sprawiedliwością i stosowném równouprawnieniem.

Osnowa zamieszcza następujący artykuł p. n.: „Konieczność zgody“.

„Każdy, kto uważnie śledził biegu rzeczy na naszéj Rusi halickiéj w ostatnich dwóch dziesięcioleciach, musiał przyjść do przekonania, że fałszywa idea narodowéj Rusinów z Moskalami jedności była główną przyczyną naszego niepowodzenia w życiu społeczném i politycznem — była dla sprawy ruskiéj tém zgubniejszą im liczniejszych zwolenników sobie zjednywała. Fałszywe pojmowanie swéj istoty narodowéj równało się ponownemu jéj zaprzeczeniu, tém zgubniejszemu, że pochodziło już nie od osób innéj narodowości, n. p. od Polaków, ale samychże Rusinów. Rozumie się, że niepodobna było niemającéj podstawy idey narodowéj jedności Rusi naszéj z moskiewszczyzną całemu zaszczepić narodowi; lud wiejski musiał pozostać żywym świadkiem, że to kłamstwo, a inteligencja, o ile słuszną do téj nazwy pretensę miała, nie mogła pójść za przykładem tych, którzy czy to z niewiadomości, czy złéj woli podali wrogom rękę do zaprzeczenia swéj od wiecznéj narodowości.

„Tym sposobem nasi wyznawcy ruskomoskiewskiéj jedności narodowéj ujrzeli się ograniczonymi do pewnéj liczby — która bez zajścia nadzwyczajnych wypadków, w bliżkiéj przyszłości wzmódz się nie mogła, osobliwie w tym razie, jeżeliby Rusini, swéj rodziméj narodowości świadomi, przyszli w położenie, któreby rozwojowi ich działalności narodowéj sprzyjało. Przekonanie o szczupłości sił swoich powodowało naszych panrussistów do coraz większéj gorączkowości; zmuszeni byli chwytać się środków hazardownych. Jednym z takich środków było rozbudzenie i ciągłe podtrzymywanie w Rusinach antagonizmu dla Polaków, co oczywiście ze strony Polaków nie mogło się obejść bez skuteczniejszéj represji. A kiedy przyszło do tego, że rząd ujrzał korzyść swoję w opárciu się na żywiole polskim, w kraju naszym znamienitą siłę przedstawiającym, to już pan-russistom nie pozostało nic innego, jak od zguby ratować się takiemi sposobami, które ich ostatecznie rychlej od wszystkiego innego zgubić mogą.

„Odwołujemy się na umieszczoną w numerze dzisiejszym korespondenję z Tarnopoła, w któréj bardzo jaskrawo skreślone jest obecne postępowanie naszych „russkich“ na prowincji. (Treścią téj korespondencji jest, że księża i nauczyciele wiejscy, nie mogąc już być moskalami, podszywają się pod polonofilów, wyrzekając się rusinizmu). Jest to smutny obraz demoralizacji, w jaką zwykle popadają ci, którzy na prawą drogę wstąpić nie chcą, a błędną jawnie iść nie mogą.

„Tylko sprawiedliwość, narodowości ruskiéj wymierzona, może uratować nasz kraj od demoralizacji, ¦a demoralizacja zawsze najsmutniejsze pozostawia skutki w podtrzymującém się społeczeństwie. — Tymczasem, jak ze wspomnianéj korespondencji widzimy, sposobami demoralizującemi nie sami tylko „russcy“ się posługują. Ci Polacy, którzy kilkoma guldenami danéj zapomogi, kupują sobie ziomków pomiędzy biednymi nauczycielami, łacniéj przysługują się sprawie polskiéj, niż nasi „russcy“ swojéj. — Aby wszelako wzajemny stosunek obu narodowości mógł być już raz uporządkowany, potrzeba, aby sejmowi krajowemu dano choć trzecią część tego czasu, jaki pozwolony bywa radzie państwa, a tymczasem zdaje się, że nadchodzące zebranie naszego sejmu krótko będzie trwało.“

Zgromadzenie ludowe pod Cieszynem.

V.

W sprawie trzeciéj rezolucji, dotyczącéj wniesienia protestu przeciw zachciankom centralizacyjnym, które chcą odjąć gminom prawo obierania nauczycieli, przemówił G ó r n i a s z e k, włościanin z Wielkich-Kończyc. Mowa jego jędrna i zwięzła odznaczała się szczególnie swobodnym dowcipem i bardzo trafnemi porównaniami; żałujemy, że jéj nie mamy w całéj osnowie, abyśmy ją dosłownie umieścić mogli. W streszczeniu opiewa mniéj więcéj jak następuje:

„Najważniejszą dla nas sprawą, od któréj przyszłość nasza zależy, jest dobre wychowanie naszych dzieci i wykształcenie ich w potrzebnych im naukach. Któż jednak lepiéj wpływać może na dobre wychowanie i nauczanie, któż lepiéj ocenić zdoła potrzeby nasze w tym względzie, jeżeli nie my ojcowie, których to najwięcéj obchodzi? Nie pozwólmy, by nam rząd miał nauczycieli narzucać, bo to nam nigdy na dobre nie wyjdzie; tacy nauczyciele nies łużyliby naszéj sprawie, nie szłoby im o to, jak najlepiéj wychować i wykształcić nasze dzieci, ale o to, jakby się najwięcéj przypodobać rządowi. Ztąd wywiązywałyby się ciągłe nieporozumienia między nauczycielem a gminą, między interesem rządu, który nigdy nie może tak dokładnie znać miejscowych potrzeb naszych, a interesem gminy, którąby ciągle był narażanym na pokrzywdzenie. Taka niezgoda tamowałaby postęp i rozwój szkół naszych a dzieci nasze najwięcejby na tém cierpiały. Cóż dopiero, jeżeli przypomnę ów prąd centralistyczno-germanizacyjny wiejący z Opawy, który jak zmora tłoczy nam piersi i z nienasyconą żarłocznością wysysa najżywotniejsze siły ludu naszego? Otrząśnijmy się z tych zgubnych wpływów i niechaj wszystkim za przykład służą ewangelicy polscy na Szląsku, którzy sobie sami wybierają nauczycieli swoich i dobrze na tém wychodzą. Nie dajmy sobie uszczuplić praw naszych i tak nader nielicznych i nie pozwólmy, by się niemczyzna i centralistyczne zachcianki wszelkiemi drogami do nas wciskały. W tym celu zaś przyjmijmy bez wahania rezolucję protestującą przeciw zamierzanemu odjęciu gminom prawa do obierania nauczycieli.

Oklaski i częste przytakiwania mówiącemu, wyrażały zgodność z jego zapatrywaniami. Rezolucję przyjęto jednogłośnie przez podniesienie rąk.

Następnie przemówił Polaczek, włościanin z Jabłonkowa w sprawie utrzymania szkół wyznaniowych.— Przedstawiwszy potrzebę religijnego wychowania, jako podstawę prawdziwéj moralności i wykazawszy, że szkoła bezwyznaniowa nie zapewnia takiego wychowania, w ten sposób daléj mówił:

„Tak, kochani ziomkowie! My wszyscy chcemy pewnie dobrych nauczycieli, chcemy posyłać dzieci do szkoły i grosz krwawo-zapracowany chętnie ofiarować na wykształcenie dzieci naszych, ale niech nauczyciel będzie téj religji, jakiéj jest gmina utrzymująca szkołę; niech szkoła i nauka szkolna i dozór szkoły noszą na sobie cechy téj wiary, którą wyznają dzieci; niech w mieszanych gminach posyłają obywatele dzieci do szkoły najbliższéj swego wyznania.“

Po przyjęciu stosownéj w tym względzie rezolucji, wystąpił Jan Stonawski, młynarz z Dolnéj Leszném, by poprzeć piąty punkt programu, t. j. aby środki przeznaczane przez skarb państwa na podniesienie rolnictwa i wspieranie szkół rolniczych na Szląsku, oddawane były w równéj mierze do rozporządzenia towarzystwa rolniczego w Opawie i towarzystwa rolniczego w księstwie Cieszyńskiem a nie były obracane wyłącznie na korzyść pierwszego, jak się to dotąd działo.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Poznań 4 sierpnia.

K. Zwrot, jaki zrobił rząd pruski przeciwko neokatolickiéj partji, a który się objawia w rozporządzeniu tyczącém się ks. dra Wolmana w Brunsbergu, tudzież ks. Kamieńskiego w Katowicach, zdaje się że na teraz dosyć dobitnie zarysowuje pozycję, jaką zająć zamierza w przyszłości. Że ta pozycja wcale się nie zgadza z widokami, jakie miały kapituły poznańsko-gnieźnieńsko-pelplińskie, podpisując adres w imieniu dyecezji, nie pytając się zresztą nikogo, oraz arcybiskup Ledóchowski, zawożąc ten adres czy petycję do Wersalu, łatwo sobie wyobrazi każdy, kto nie zamyka umyślnie ócz na tendencje tutejszego rządu.

Ludzie mający jedynie położenie kraju na baczności, na chwilę nie wierzyli w skuteczność zabiegów czarnéj partji, któraby chętnie dziesięć królestw polskich poświęciła, by oddać władzę świecką papieżowi w nadziei, że jéj władza przez to zyska. Lecz ta partja — jakże ona obecnie wygląda? cóż ona sama myśli o swéj polityce? Z największą naiwnością powiada p. Stanisław Chłapowski w swém s p r a w o z d a n i u do w y b o r c ó w kościańskiego itd. powiatu, że i oni przewidzieli tę bezskuteczność, lecz że mimo to zrobili ten krok, by sobie nie miéc nic do wyrzucenia, by miéc sumienie czyste. Bodaj to miéc sumienie tak czyste, jak ultramontańska partja, a raczéj bodaj to miéc tak politycznego kapłana jak ona w osobie prałata Koźmiana, który nawet za największą polityczną zbrodnię, byleby na korzyść świeckiéj władzy była popełnioną, absolucję udziela.

Dla nas zwrot rządu jest ważnym jeszcze pod innym względem. Dla nas powstaje pytanie, jakież będą w przyszłości szkoły w naszéj prowincji, gdy je rząd odbierze dozorowi duchowieństwa? Mniejsza z tém, że w niemieckich prowincjach dobrze będzie, gdy raz przecież partji nieprzyjaznéj nauce i oświacie odebrane zostaną cugle z rąk. Ależ bo tam sami Niemcy; tam żadna narodowość nie jest zagrożoną. Ale u nas, to rzecz inna; tu Niemcy w praktyce wywierają swoje „parcie ku wschodowi!“

Do niezbyt dawnego czasu, bo do zajęcia arcybiskupiego krzesła przez ks. Ledóchowskiego, ksiądz w szkole służył krajowi, przeszkadzał germanizmowi wciskać się w najniższe warstwy naszego społeczeństwa i niszczyć w ludzie naszym poczucie miłości dla kraju. Od czasu ks. Ledóchowskiego wprawdzie zmieniło się to; myśl o kraju została wypędzoną ze szkoły, a wprowadzony serwilizm papieski; ależ i ten arcy-anti-narodowy ks. Ledóchowski, wszak to tylko człowiek, umrze kiedyś, a dotąd między naszém duchowieństwem świeckiém jest jeszcze tylu zdrowych, niezarażonych ultramontanizmem indywiduów, że w chwili śmierci téj jednéj osoby zaintonowane *De profundis* byłoby po wsiach i małych miastach przytłumione nutą hymnu *Te Deum.*

Znając zaś zamiary pruskiego rządu co do naszéj narodowości, wiedząc, że mu wiele zależy na jak najprędszém jéj wykorzenieniu, my radykały, czujemy obowiązek stać tutaj przy połączeniu szkoły z kościołem, by się pierwsza nie stała instytucją policyjną, którą urzędnik niemiecki kierować będzie w myśl swego rządu. Chociaż bowiem jest nadzieja, że interes szkoły i jéj stosunku z kościołem na teraz jeszcze pozostawi się *in status quo,* aż będzie ogłoszona nowa ustawa gminy, to jednakowoż nie zawadzi już dziś myśleć o groźnéj nam w przyszłości zmianie. Może, że się jednak jeszcze zawcześnie straszymy. Jeśli bowiem gmina w przyszłości i u nas (bez dystryktowego komisarza, tego prawdziwego szpiega rządu) będzie miała samorząd, to koniecznie inteligentny, a do sprawy kraju przywiązany dziedzic znaczny wpływ na gminę, a zatém i na szkołę pozyska, a w takim razie zmiana obecnego stosunku szkoły do kościoła straszną będzie tylko tam, gdzie dziedzic Niemiec, a szkoła polska. Tam przykra perspektywa.

Lecz miejmy nadzieję. Rząd od wieków starał się wytępić narodowość naszą na Szlązku i w Prusiech, a to jeszcze w owym czasie, kiedy poczucie narodowości w całéj Europie było mało rozwiniętém. Dziś, przy coraz bardziéj wzrastającym rozwoju tego poczucia i oświaty może przetrwamy i tę nową burzę, która grozi naszéj narodowości.

Wiedeń 5 sierpnia.

p. Dziennik mało wprawdzie rozpowszechniony, ale od niejakiego czasu mający komunikacje rządowe *Oest. Journal,* powiada jakby z pewnością, że główne punkta między rządem a ministerjum ułożone. Na słowo mu nie można wierzyć, bo już parę razy antycypował zdarzenia, na które jeszcze czekają interesowani, ale w ekspektoracjach tych jest odmienny ton i sposób zapatrywania się na rzeczy, który daje do myślenia. Niema tam mowy o propozycjach przywódców czeskich, o remonstracjach lub zbliżeniu się ministrów do nich, ani téż jak przódy, o odwołanie się do rady ministrów lub czémś podobném.

Tu przedstawione są pertraktacje, jakby się referowało o czynnościach pełnomocników państwowych w sprawie specjalnéj, która raz przez nią załatwiona, wymaga tylko formalności zwykłéj, t. j. potwierdzenia monarchy, czy chodzi o jakiś traktat handlowy, czy żeglugi, czy ustalenia j e d n y c h norm w szczegółowém prawodawstwie?

Ministrowie — powiada *Oest. Journ.* — są to reprezentanci korony z własnego jéj popędu wybrani, *ad hoc* naznaczeni. Przebieg rzeczy znany, jak ministerjum zostało nominowaném. Przedwstęp jego kreacji a n g a ż u j e niejako przedstawiciela korony o s o b i ś c i e w dziele przedsięwziętém wewnętrznego pokoju; a o ile tenże jest w tém o s o b i ś c i e interesowany, kilkakrotnieśmy już zaznaczyli.

Panowie Rieger, Clam i Pražak mają nietylko obowiązek użycia swego wpływu i znaczenia w sprawie ugody, ale ich solidarność inwolwuje więcéj, jak podobieństwo tylko do prawdy, zidentyfikowanie się całéj partji z ich uchwałami. Z jednéj strony p. Hohenwart i dwóch *ad hoc* wyznaczonych ministrów, z drugiéj powyższych trzech przewodników z Czech i Morawji.

Możemy więc mimo formy prywatnéj uważać pertraktacje rządowo-czeskie za zdarzenie polityczne wielkiéj wagi, które już dziś jest faktem natury *(staatlich)* państwowéj.

Daléj zaś znajduje między tém, co się dziś przedstawia oczom, a owém, co się działo w r. 1867 w sprawie węgierskiéj taką analogję: Przed kilku laty — działo się to pod naciskiem okoliczności nader gwałtownych — zrobiony został pierwszy krok, który utorował drogę prowadzącą do prawno-państwowéj ugody z Węgrami.

Cesarz przywołał do siebie Deaka i przyjął go w osobnéj audjencji. Czy to było szczęściem dla monarchji czy nie?

Wtedy robiono nad tém dużo komentarzów, wielce nawet powątpiewano, czy ztąd błogie skutki wynikną dla monarchji? — a dziś, niema nikogo, którýby nie przyznał, że ten czyn monarchy pożytecznym był i zbawiennym dla całego państwa austrjackiego. Co dzisiaj się rozpoczyna, nie jest czém inném, jak konsekwencją p o p r z e d n i e g o k r o k u.

Jeźli istotnie takie przemogły i zapanowały intuicje na sprawę „czeskiéj ugody“ w sferach decydujących, to trzeba przyznać, że Czechom udało się przełamać wytrwałością u góry największe trudności, jakie się przeciwstawiły ich wymogom prawno politycznym.

Pod wyraźném zastrzeżeniem, że tak rzeczy stoją, t. j. że się oswojono u góry z myślą traktowania z Czechami (jak przed pięciu laty z Węgrami) podług zasady: korona z narodem; możnaby powiedzieć, że ugoda przeprowadzoną zostanie nie zważając na trudności formalistyczne rajchsratu, konsensu Niemców, $^2/_3$ części głosów w obu izbach wiedeńskiego parlamentu etc.

Byłoby to bowiem dowodem, że monarcha po rozpoznaniu wszelkich okoliczności i stosunków powiedział sobie, jak z Węgrami:

P i e r w é j kompromis z Czecho-Słowianami (Morawji i Czech), a p o t é m spełnienie formalności potrzebnych... jak było z Węgrami.

Nie mam tu na myśli wdawać się w konjekturalną politykę, zdawało mi się jednak stósownèm, nie traktować zbyt lekko takiéj ekspektoracji organu zbliżonego do rządu, w któréj przebija dążność dotknięcia s ł a b é j s t r o n y wszystkich partji narodowych, klerykalnéj nie wyjmując, w Czechach i zbliżenia się na tym punkcie do prawno - politycznych przekonań historyków i jurystów czeskich.

S ł a b ą s t r o n ą ich jest: traktować z królem swoim. Choćby mniéj dał, naród chętnie przyjmie, jeźli uzna, że to do świetności korony czeskiéj i do wzmocnienia sił państwowych potrzeba, niż od wiedeńskiego rajchsratu. Przekonanie jurydyczne czeskich powag nauki streszcza się w reminiscencjach historycznych, że królestwo czeskie ma prawa te same, jakie ma królestwo węgierskie.

Różnica ta, choć przez zimnych polityków zawsze podnoszona, że j e d n y m się udało ciągłość historycznych praw swych utrzymać, drugim nie, w oczach i przekonaniu ludzi „nauki“ w Czechach znaczenia nie ma i dlatego sposób ten traktowania sprawy ugodowéj przez króla i naród, czyli przez umocowanych o b u t y c h c z y n n i k ó w p o l i t y c z n y c h w całym kraju z wielkim zapałem zostałby przyjętym. Można nawet śmiało powiedzieć, że skorupa lodu, która się utworzyła w sercu narodu czeskiego, stopniałaby w krótkim czasie i rezultat byłby niespodziewanie pomyślny i szybki.

Kto tylko miał sposobność z Czechami, którzy polityką się trudnią i biorą udział w czynnościach polityczno-narodowych, wejść w rozmowę poufną (nie łatwo się w nią zapuszczają z mało znanymi) i usłyszeć ich zdanie i sąd o rzeczach, ten pewnie nie zaprzeczy, że n a j u m i a r k o w a ń s i z nich zawsze się zrażają na samą myśl, że ich organizacja, polepszenie ich sytuacji, unormowanie politycznego stosunku Czech do monarchji z a l e ż e ć ma od r a j c h s r a t u n i e m i e c k i e g o.

Na tych uwagach kończąc, dodaje, że *trias* ministerjalna, o których mowa, składa się z p. o. ministra-prezydenta p. Hohenwarta, ministra oświaty p. Jireczeka i ministra handlu i rolnictwa p. Schäffle.

Czesi twierdzą, że ostatni najbardziéj przychylny ugodzie i téj i innym, bo według niego tylko wtedy myśléć można o ekonomicznym rozwoju Austrji.

Z IWONICZA.

(Legiendy.)

— Nie macie ognia mój ojcze?

— Nie panie, nie zażywam — tak odpowiedział mi staruszek, siadujący przy drożynie wiodącéj ku altanom, z których widać okolicę, a przy pięknéj pogodzie można dojrzeć Krosno, Odrzykon, Jasło.

Wyrażenie n i e z a ż y w a m w śmiech obrócił jakiś panicz wyprzedzając mnie i staruszka śpiesznym krokiem. A staruszek nuż mnie przepraszać żaląc się, iż się śmieją panowie z biedaków, że czasem źle mówią.

— Aleście ojcze bardzo dobrze odpowiedzieli, bardzo zrozumiale, tylko starym językiem, którego nasza młodzież wcale się nie uczy, ba, i nowego niewiele zna, bo i gdzieżby go mogła się nauczyć, kiedy starych książek nie czyta, a nowymi gardzi przenosząc rozum francuzki lub niemiecki.

Tą przypadkową rozmową zaznajomiłem się ze starym M y k i t ą i zdaje się, żem zyskał jego przyjaźń tém, żem go zbyt ostro może złajał, kiedy mię chciał pocałować w rękę na znak podzięki za lekkie wsparcie, — podniósł się bowiem, wyprostował i rzekł: Stary Mykita wam mówi, że całowanie rąk wprowadzili nam Niemcy wraz z kijami. Dawniéj kłanialiśmy się panom starszym tak samo, jak i panowie się witali oddając szacunek jeden drugiemu — ale od czasu, kiedy ukłon swój zamienili na skrobnięcie nogą, co przyszło z Niemcami, to téż i kazano nam całować ręce naprzód panom starostom, a potém i zwyczaj przeszedł do panów.

— Dobrze o tém wiedzieć mój ojcze; zawsze się czegoś nauczy człek z ludźmi, co wiele rzeczy widzieli, co jeszcze pamiętają dawne czasy.

— Tak mój panie, nauka to rozum ojców.

— Słusznie mówicie, ale jeśli jest uprawianą przez synów.

— A dyć bez tego byłaby tylko baśnią, ale nie wiedzą. Ot tak, dla śmiechu albo téż dla strachu dzieci — kiedy wiedza jest jak plon: im więcéj starania około roli, tém téż on jest większy.

— Czy umiecie czytać?

— Nie panie, za moich czasów nie uczono na książkach, było nam z tém dobrze.

— A dziś?

— Dziś gazdzie świat większy, to i książka potrzebna; wszystko na czas przychodzi.

— A czyż on był mniejszy dla was?

— A juści, że mniejszy: ot te wszystkie wsie i miasteczka, jak tam widać z góry, to była za czasów mego ojca jedna własność O s o l i ń s k i c h. Ostatni wojewoda zmarł bez dzieci — po nim wzięły sukcesję panie siostry jego P o t o c k a i M n i s z k o w a. Za czasów wojewody listy szły tylko do niego, a wicie szły do gromady, ale jak baby wzięły schedę, tak i przeszła jak woda przez przetak, bo wszystko z dziedzictwa szło do Wiednia, aż w końcu brakło, a o listach ani słychać było, wicie w gromadach wisiały na kołkach, butwiały, aż w końcu przyszedł Niemiec, rozprzedał po kawałku całą schedę, nam się pogorszyło i świat nasz jeszcze zmalał więcéj, bo tylko w parafji z ust proboszcza od czasu do czasu człek coś posłyszał; a teraz — teraz, kiedy każdy z łaski panów został sobie ich sąsiadem, toć i mię rozumiecie, że świat zwiększył się.

— Ale ten w Iwoniczu to pan z panów?

— Ja już nie wiem, jak on przyszedł do Iwonicza, ale to pewne, że kiedym ja przyszedł na świat, jak mi mówił mój nieboszczyk ojciec, to Iwonicz, Klimkówka, Sieniawy i Uzdowa należały do pana Michała O., a choć kupił część schedy, to jednak nie był, jak drudzy.

— Więc to był szlachcic?

— To pewna, że szlachcic.

— Więc nie wiem, dlaczego tak go wyróżniacie.

— Długa to historja.

— Ale przecież dowody na szlachectwo, to rzecz niedługa.

— Oj przeciwnie panie, jak było, to opowiem inną razą, bo mi czas do domu wracać, ale najlepszy dowód szlachectwa, mawiał mi mój nieboszczyk ojciec, miał pan Michał w tém, iż Abraham, żyd z Krosna, dał się za niego powiesić...

— Cóż mi mówicie ojcze?

— Rzeczywistą wam mówię prawdę, a teraz Bogu was oddaję.

Rozciekawiony, odgadłszy cośkolwiek naturę górala, zostawiłem go jego własnéj woli, natręctwem méj ciekawości, ani téż wynagrodzeniem poniżającém nie obraziłem jego osobistéj godności, ale z powolnością, z szacunkiem należnym wiekowi, uścisnąłem jego rękę — pomny nauki méj matki, która radziła: „dla nauki lub przyjaźni szukać ręki zawsze spracowanéj, spalonéj słońcem — dla przyjemności zaś i rozrywki ręka delikatna i biała będzie ci zawsze dostateczną.“ Tak rozstawszy się z Mykitą, pewien byłem znaleźć go zawsze dobrze usposobionym ku zadośćuczynieniu méj ciekawości co do tradycji zachowywanych i legend w téj okolicy powstałych.

Nadaremnie go szukałem kilka dni — niepogoda lub téż jego zatrudnienia, oddalały go zapewne od miejsca, w którém lubiał przesiadywać nie tyle dla jałmużny, ile dla spostrzeżeń iście psychologiczno-filozoficznych. W kniei bowiem widywał cywilizowanych niby ludzi wtedy właśnie, kiedy najmniéj myśleli, że byli przedmiotem rozmyślań filozofa i uczonego przez przyrodę. Miał staruszek oko czarne, żywe, a przytém głębokie robiące wrażenie — był poważnym, w rozmowie pełnym ciepła.

Oczekiwanie dogodnéj sposobności znalezienia się u wód sam na sam zawsze jest trudném — zerwać musiałem na pare dni stosunki tu zawiązane, a błąkając się po lesie, znalazłem Mykitę zbierającego grzyby, a obok niego jego prawnuki pilnie się krzątały za zbiorem poziomek na sprzedaż i borówek dla siebie. W dobrém usposobieniu go zastałem, gdyż na moje powitanie, odrzekł, czekałem na was, aby przy wnukach moich powiedzieć wam historją Abrahama, a kiedy te go obsiadły, tak rzecz prowadził: „80 lat temu Niemcy, aby obrzydzić nam wszystkim konfederatów, bardzo forytowali złodziejów i rozbójników, a naszą tu okolicę pustoszyła banda rabusiów pod przewodnictwem żyda z Węgier Wolfa. Krosno, grodzkie miasto równie prawie słynne z kontraktów jak Kijów, przez nich było spalone i zrabowane, choć tylko celem rabunku była wieść, że Abraham z Krosna miał u siebie 5,000 obrączkowych, które był winien panu Michałowi O...., bo wiedzcie moje dzieci, że prawdziwy szlachcic był owemi czasy ten, który swój grosz zarówno rozpożyczał czy to żydowi czy téż katolikowi, kiedy o to był proszony, a któryż to dziś jest w stanie zrobić, przeciwnie przez zbytki siedzą oni na łasce żydów; ztąd téż nic dobrego zrobić nie umieją, a jak co zaczną, to pewno na szkodę własną i drugich, bo się chcą za prędko bez pracy zbogacić“.

Wolf z bandą swą napadł na Abrahama. — Zrujnowany Abraham po spaleniu się jego ojcowizny poszedł na żebraka — pan Michał O.... więcéj go żałował aniżeli swych 5,000 dukatów, które mu był pożyczył. Spotkał go jednak w Krośnie na jarmarku na św. Szymona, gdzie kupował sobie sukna dla siebie i dla czeladzi. Abraham żebrak prosił go nie o jałmużnę, ale o łaskę kupienia mu sukna na odzianie go i dzieci, co téż litościwy pan Michał O.... uczynił.

Mój ojcze, coś mi się zdaje, że będzie burza, mnie już czas wracać do zdrojowiska, raczcie skończyć wasze opowiadanie, bo i dzieciom głodno, a dom wasz aż w drugiéj wsi.

— Otóż Abracham odziany na zimę i cała jego familja — przystał do rozbójników, aby ratować dobrych panów. Wolf bowiem trzy razy miał zamiar zrabować p. Michała O...., ale zawsze Abraham na czas go ostrzegał. Wolf nabrał przekonania, iż wyprawy jego na Iwonicz nie powodziły się z powodu zdrady Abrahama. Więc téż czwartą wyprawę urządził niespodzianie, pilnie strzegąc Abrahama, ten widząc, iż nie będzie mógł uratować pana Michała — już przy moście tyle hałasu narobił, iż we dworze rozpalono światła, bo jakoś i psy i ludzie gwar jakiś niezwykły usłyszeli. Wolf téż rozgniewany powiesił Abrahama, jak mu to przyobiecał przed samém najściem. Tymczasem we dworze po uspokojeniu się psów, bezpiecznie oczekiwano dnia, aby wiedzieć przyczynę hałasów nocnych. Z rankiem dopiero znaleziono Abrahama powieszonego z napisem — świadczącym o przyczynie jego śmierci.

Wiedeń. *W. Ztg.* zamieszcza ustawy o komisjach do podatku gruntowego, o utrzymaniu żandarmerji, o kredytach dodatkowych.

— Ustawa z d. 28 lipca b. r. o kredytach dodatkowych na r. 1870, przeznacza dla Galicji: jako zwyczajny dodatek 45,000 złr.; dla Krakowa: jako zwyczajny dodatek 20,635 złr.; jako nadzwyczajny dodatek na budowę drukarni akademickiéj 16,300 złr., razem 36,935 złr.; dla Bukowiny: jako zwyczajny dodatek 1765 złr.; dla Szlązka: jako zwyczajny dodatek 4100 złr., jako nadzwyczajny dodatek na budowę pierwszego gimnazjum państwowego w Cieszynie 7218 złr., jako zwyczajny dodatek dla drugiego (ewang.) gimnazjum 1400 złr.; razem 12,718 złr.

Francja.

—[Zawód, jakiego Prusacy doznali], gdy im Francja wypłaciła 18 miljonów franków w monecie niemieckiéj Oto co *Times* pisze w tym względzie: Francuzi bez wątpienia doznali małego zadowolenia, mogąc wprawdzie na małą tylko skalę zapłacić Prusakom ich własną monetą. Wielu osobom wiadomo, jaki jest nieporządek monetarny w związku niemieckim. Można sobie wyobrazić przestrach, jaki ogarnął pruskich rachmistrzów w Strasburgu, gdy ujrzeli pomiędzy summami jako podatek wojenny im wypłaconemi, 18 miljonów w pieniądzach niemieckich. Summa ta była to prawie całkowita monetarna kollekcja wprowadzona do Francji przez najezdniczą armję. Wiedząc, że pieniądz francuzki jest czystszy, stopy wyższéj i wygodniejszy do użytku jak ich, nieprzyjaciel okazał całą gotowość robienia wymiany. Talary, srebrne grosze i fenigi zmieniły właścicieli, a zwyciężeni musieli się poddać swemu losowi.

Ale, w miarę jak Prusy puszczały tym sposobem swoją fałszywą monetę we Francji, jakiś sprytny przedsiębiorca (był nim sam rząd), poparty znacznym kapitałem, zabrał się do dzieła w Paryżu, wyszukiwał wszędzie ten nieczysty kruszec, gromadził go i wysyłał jako legalną zapłatę do jego pierwotnych posiadaczy.

Aby dać rzeczywiste pojęcie o małéj wartości niemieckich monet, istnieje tam przysłowie, które mówi, że książęta panujący w tym kraju wszyscy cieszą się pożądaném zdrowiem, ponieważ ich twarze wybite na srebrnych sztukach, mają zawsze czerwone policzki.

W saméj rzeczy, te sztuki obiegowe, mające w składzie swoim metale z nizką przymieszką, tylko na niedługi czas są możliwe do pokazania, gdyż bardzo szybko czerwona miedź na królewskich obliczach traci swój blask, czernieje i pokrywa się warstwą tłuszczu mniéj lub więcéj grubą.

Skutkiem tego sposobu wypłaty, któréj cesarscy komisarze nie spodziewali się wcale, ciż zmuszeni byli do przerachowania całéj summy, 18 miljonów, sztuka po sztuce. Grubość i ciężkość każdego stempla będąc zmienne i różne w wartości, nie dozwoliły w żaden sposób użycia wagi w liczeniu.

Nieprzyjemności, jakich doznali w tym wypadku pruscy rachmistrze, były tak dotkliwe, że zaraportowane do wyższych władz, mają, jak mówią, przyspieszyć postanowienie rządu, który nareszcie ma zmienić swój system monetarny i przyjąć nowe bicie monet, jednostajnych dla całego cesarstwa, biorąc za talon (normę) wagi i zmiany złoty angielski suweren.

— [W sprawie pana Devienne] *Siècle* zamieszcza nader trafne uwagi:

Spodziewaliśmy się — mówi *Siècle* — że ulegając życzeniu opinji publicznéj, sąd kasacyjny ogłosi papiery i dokumenta na poparcie wyroku wydanego na korzyść p. Devienne. Nadzieja ta dotąd się nie urzeczywistniła. Na ocenienie wyroku mamy tylko tekst samego wyroku, a na osądzenie postępku tego urzędnika tylko jego własne świadectwa. To wcale nam nie wystarcza. „Pan Devienne — opiewa wyrok — przedłożył sądowi dowody usprawiedliwiające go, a ogłoszenie listów w trzecim zeszycie (sekretnych papierów cesarza Napoleona) nie upoważniają nikogo do czynienia nad nim wniosków“. Bardzo to być może, ależ trzeba, żeby te dokumenta były publikowane. Sąd kasacyjny tém mniéj może odmówić tego ogłoszenia, że sam lubi jawność.

Co znaczy, naprzykład przyrównanie, jakie sąd uczynił pomiędzy dziwném poselstwem p. Devienne a zaszczytnym mandatem, który prawo powierza prezesom trybunału w sprawach separacji małżeńskich. Prezesi trybunału obowiązani są godzić powaśnionych małżonków; alc, o ile wiemy, nie mają obowiązku biegania za kochankami, aby od nich odbierać zeznania, które w istocie wydają się dość pośrednio związane z małżeńskiemi nieporozumieniami pana i pani Bonaparte. Nie chcemy się zajmować kwestją, czy p. Devienne złożył „wizytę“ pannie Małgorzacie Bellanger, lub czy tylko miał z nią „spotkanie“; ale trudno nam przypuścić, wespół z sądem kasacyjnym, że to spotkanie, ponieważ było spotkanie, miało miejsce „w mieście sąsiedniém rezydencji p. Devienne“, gdyż Saumur nie jest tak blizkie Paryża, aby upoważniało do użycia wyrażenia tyle......... elastycznego.

Jest jednak w wyroku jedna próżnia jeszcze godniejsza pożałowania. Nikt zapewne nie zapomniał tego ustępu z listu napisanego do pana Devienne przez jego płochą korespondentkę: „Mam pańskie słowo honoru, że te papiery nie wyjdą z rąk pana“. Tymczasem te dowody znaleziono pomiędzy papierami eks-cesarza. Niewątpliwie p. Devienne wytłómaczył się z tego delikatnego punktu, a jego objaśnienia zadowolniły jego kolegów. Dlaczego nie udzielono tych objaśnień publiczności? Z powodu, że wyrok nie mówi ani słowa odnoszącego się do tego faktu, przeto rozprawy mogą być otwarte w tym przedmiocie.

Nie powinno wystarczać dla p. Devienne, że koledzy pochwalają jego sprawowanie się i uważają je uczciwém, trzeba żeby i publiczność była tego samego zdania. Przypominamy sobie, że już raz sąd uznał postępowanie innego prezesa sądu kasacyjnego p. Texte, za bardzo zacne, gdy nazajutrz zapadł na niego wyrok w znanéj sprawie Pellaprata.

Spodziewamy się, że sąd nie odmówi satysfakcji opinji publicznéj, jakiéj się ona domaga.

— [Dziennik urzędowy z dnia 1go bm.] zamieszcza co następuje:

„Po pożarze Paryża, mieliśmy raz za razem wybuch w Vincennes i ognie w Nançy i Bourges. Dowiedzioną jest dziś rzeczą, że w Vincennes i Nançy nie było zbrodni podpalenia. Sąd w Bourges zarządził śledztwo co do zgorzenia pałacu arcybiskupa; wysłuchano dotąd 58 świadków; i tutaj także można się spodziewać, że ogień powstał z przypadku.

Wczoraj *Figaro* doniósł, że katedra w Périgueux, jedna z najpiękniejszych we Francji, stała się pastwą płomieni. Wiadomość tę zaprzeczono. W Périgueux spaliła się tylko szopa z desek, odstąpiona przez kompanję kolei żelaznéj orleańskiéj na użytek parafji ś. Marcina, zanim będzie wykończony kościół obecnie tam się budujący. Pożar wynikł przez nieostrożność i nie trwał jak 15 minut. Szopa była ubezpieczoną.

Kilka dni temu, dzienniki opowiadały o spaleniu się arcybiskupstwa w Tours, co nie miało wcale miejsca.

Mamy aż nadto dosyć prawdziwych naszych nieszczęść, aby podobnemi zmyśleniami powiększać jeszcze nasze obawy, a nawet, być może, podsuwać występną myśl w przewrotne umysły. Jeżeli dzienniki żyjące skandalami nie zaprzestaną rozsiewania fałszywych wiadomości i alarmujących pogłosek, konieczność nakaże pójść za zdaniem ogółu, oddając je w ręce sprawiedliwości“.

Nie możemy jak tylko przyklasnąć energicznemu wystąpieniu rządu, który nareszcie przytarł nosa takim nikczemnym piśmidłom, jak *Figaro, Gaulois* et comp., widzących w halucynacji, czy też w trzeźwéj tendencji wszędzie tylko podpalaczy naftą, komunistów lub Polaków.

Rossja.

Wielki proces polityczny Nieczajewa w Petersburgu.

(Ciąg dalszy.)

[Mowa obrońcy p. **Spasowicza.**]

Wiele z tych proklamacji, przywiezionych przez Nieczajewa z zagranicy, miały na celu zastraszenie rządu. Do liczby takich proklamacji bez wahania się, zaliczam tę zabawną proklamcję od szlacheckiego komitetu rewolucyjnego w Brukseli, w któréj powiedziano, że szlachta rossyjska z potomkiem Ruryka (zapewne ks. Dołhorukim) na czele zajmie należne jéj stanowisko, spędziwszy motłoch urzędniczy i czeladź niemiecką. Ciekawym wiedzieć, jakie ten utwór wywarł wrażenie na barona Wolfa, którego dzieci uczy obecnie Nieczajew, gdzie się mówi o wytępieniu czeladzi niemieckiéj? Takie proklamacje były przeznaczone na to, aby je natychmiast oddawano policji. Oprócz tego, były i takie, które służyły interesowi osobistemu Nieczajewa, jak „Rozprawa narodowa“, w niéj przeprowadzono paralelę pomiędzy Bakuninem i Nieczajewem, i ma się rozumieć, wyższość przyznano ostatniemu.

Co się tyczy katechizmu, to go uważano jako znak, po którym można było poznać emisarjusza lub agenta stowarzyszenia między-narodowego. Jednak, nie chce się wierzyć, aby miał być tylko znakiem; o znak byłoby nietrudno, np. zamiast pieczątki z jednym toporem, można byłoby zrobić pieczątkę z dwoma toporami, lub coś podobnego. Rossjanin byłby wszystkiemu uwierzył. Katechizm miał bezwątpienia inne, ważniejsze znaczenie. Dla czego go nie czytano, a trzymano w ukryciu? może być dla tego, że na każdego mniéj więcéj porządnego człowieka wywarłby bardzo przykre wrażenie. (Daléj obrońca wskazuje na oburzające ustępy katechizmu rewolucjonisty; nie podajemy ich tutaj, bo każdy je łatwo wynajdzie w katechizmie zamieszczonym poniżéj.)

Zapewne bardzo wielu odstąpiłoby od téj dzikiéj myśli katechizmu, że jedynym pewnym rewolucjonistą w Rossji — to lud rozbójniczy. Każdego myślącego również i to musi zdziwić, że katechizm nic stanowczego nie wypowiada, neguje wszelkie cele rewolucji. Jaki potém będzie ustrój społeczny — niewiadomo; powiedziano w ogóle, że społeczeństwo będzie bez podziału na klasy, bez popów i państwa; lecz to są przymioty zupełnie ujemne, więcéj nic tam nie znajdujemy. Nierównie więcéj sensu w programie rewolucji, gdzie powiedziano, że w danéj chwili zjadą się prawnicy i ekonomiści rewolucji, którzy ustanowią formę rządu dla Rossji. W katechizmie nic podobnego niema. Ja sądzę, że zasady katechizmu są zasadami Nieczajewa, t. j. Nieczajew wprowadził w życie teorje katechizmu. Ale jednak pomiędzy autorem katechizmu i Nieczajewem jest wielka różnica, taka n. p., jaka zachodzi pomiędzy rewolucjonistą myśli i rewolucjonistą czynu. Nieczajew przedewszystkiem był rewolucjonistą czynu; jeżeli on tak i myślał, to nikomu nie powiadał o tém, bo nikt nie chciał, aby dobrowolnie być oszukiwanym.

Walcząc z temi myślami, Nieczajew zapewne postąpiłby jak Ludwik XI, który zwykle mawiał, że gdyby nawet kapelusz wiedział, co u niego w głowie, to natychmiast rzuciłby go do ognia. Autor zaś katechizmu jest teoretykiem, który w wolnéj chwili tworzy rewolucję, dzieli ludzi na kategorje; jednych skazuje na śmierć, drugim zamierza zabrać majątek etc. Pomiędzy treścią katechizmu, a sposobem myślenia Nieczajewa zachodzi, jeżeli się tak wyrażę, podobieństwo chemiczne. Przypomnijcie pp. sędziowie ten ustęp, gdzie jest mowa o werbowaniu rozbójników; od przyjazdu do Moskwy Nieczajew ciągle o tém marzył. W tym celu poznał się z Pryzowym — z tym poczciwcem, prostym i szczerym jak dziecko, z tym fantastą, który wałęsał się pomiędzy ludem, prawie bez żadnego celu. Około tego Pryzowa Nieczajew usiłował utworzyć kółko mające werbować publiczne kobiety, rzezimieszków etc. Podług mego zdania katechizm jest utworem emigracji, chociaż nie śmiem go przypisywać Bakuninowi.

Oto brzmienie jego:

Stosunek do samego siebie. Rewolucjonista — człowiek ofiary. On nie ma własnych interesów, uczuć przywiązania, ani własności ani imienia. Ma tylko jedną myśl, jedną żądzę — rewolucję. On szczerze zerwał z porządkiem społecznym i z całym światem cywilizowanym. Jeżeli żyje pośród niego, to jedynie dla zniszczenia. Rewolucjonista nie zna nauki, pozostawia ją przyszłym pokoleniom. Dla niego istnieje tylko jedna nauka — zniszczenia. W tym tylko celu uczy się mechaniki, fizyki, chemji, nawet medycyny. Pogardza opinją publiczną. Pogardza wszystkiemi objawami moralności społecznéj. Rewolucjonista jest nieubłaganym względem państwa i społeczeństwa podzielonego na kasty. Pomiędzy niemi a nim wieczna walka na życie i śmierć. Surowy względem siebie powinien być surowym względem innych. Uczucia pokrewieństwa, przyjaźni, miłości, wdzięczności i nawet honoru muszą ustąpić miejsca sprawie rewolucji. O niéj ma myśleć we dnie i w nocy. W jego naturze nie powinno być żadnego romantyzmu, sentymentalności, zapału i uniesienia. Nigdy nie może iść za popędem osobistym, tylko mieć na względzie interesa rewolucji i t. d.

Stosunek do społeczeństwa. Rewolucjonista żyje w państwie, społeczeństwie i tak zwanym świecie cywilizowanym z wiarą w jego zniszczenie. Nie jest rewolucjonistą, jeżeli czegoś lub kogoś żałuje. Wszystkich powinien nienawidzić. Rewolucjonista powinien wejść w stosunki ze wszystkiemi warstwami społeczeństwa, od najniższych do najwyższych. Całe to społeczeństwo będzie podzieloném na kategorje. Tych, którzy mogą być szkodliwi sprawie rewolucyjnéj, należy ukarać śmiercią. Innych pozostawić przy życiu, aby swemi barbarzyńskiemi postępkami doprowadzili naród do powstania. Mających fundusze, stosunki, wpływy itd. należy wyzyskiwać. Liberałów i rewolucjonistów-teoretyków starać się wciągnąć wszelkiemi sposobami, aby przy ich pomocy zakłócić spokój w państwie; jeżeli zginą, niewielka szkoda, przez to właśnie wyrobią się prawdziwe siły rewolucyjne.

Ostatnia i najważniejsza kategorja: kobiety, które można podzielić na trzy rodzaje: jedne puste, bez myśli i uczuć, takie mogą być narzędziem rewolucji; drugie pełne zapału, poświęcenia, lecz przez to samo, że nie doszły do prawdziwego zrozumienia rewolucji, jeszcze nie nasze. Z temi tak postępować, jak i z mężczyznami ostatniéj kategorji. Nareszcie na takie kobiety, które pojmą nasz program, będziemy się zapatrywać jako na prawdziwe nasze skarby.

W ostatniéj części katechizmu, mającéj określić stosunek rewolucji do narodu, powiedziano, że rewolucja w Rossji nie będzie naśladować rewolucji zachodnich. Ona zniszczy wszystkie tradycje państwowe i społeczne, będzie socjalną i polityczną zarazem. Nie uszanuje własności, a w razie potrzeby ani cywilizacji ani moralności. Przyszła zaś organizacja wyrobi się z tego ogólnego poruszenia narodowego. Zbliżając się do narodu, należy wybrać takie jego warstwy, które od założenia państwa moskiewskiego protestowały przeciwko państwu i wszystkiemu, co go reprezentuje.

A zatem „połączmy się z ludem rozbójniczym, prawdziwym rewolucjonistą w Rossji.

Oto nasze zadanie!“ *(Ciąg d. n.)*

SPRAWY SZPITALNE w GALICJI.

Od p. referenta spraw szpitalnych w wydziale krajowym otrzymujemy następujące uwagi:

(Ciąg dalszy.)

Pójdźmy daléj — szpitale nasze w wielu miejscach są złe, ale mimo to, na nazwę dobijalnia ludzi nie zasługują. Szpital lwowski, — leży w najzdrowszéj części miasta, na wysokiéj górze, stan śmiertelności w roku 1870 był następujący: w oddziale dla obłąkanych umarło 15%, w oddziale położnic 3%, w oddziale chirurgicznym 5%, w wewnętrznym 19%, na klinice wewnętrznéj (w szkole chirurgów) 28%. W innych szpitalach stan nie był gorszym, w Białéj w roku 1870 wynosiła nieśmiertelność 11%, w Bochni 14%, w Drohobyczu 15%, w Jaśle 11%, w Rzeszowie 10%, w Przemyślu 11% (budynek zły), w Sanoku 7% (budynek najgorszy w całym kraju, stojący na wysokim pagórku), w Samborze 10% (budynek zły), w Stryju 10%, w Tarnowie 12½%, w Wadowicach 9%, w Krakowie (u św. Łazarza) 16% i t. d.

W roku 1869, w szpitalu powszechnym w Wiedniu śmiertelność wynosiła 11,7% u mężczyzn, 14% u kobiet — w szpitalu Rudolfa w Wiedniu (szpital wzorowy) 10% (9,5% mężczyzn 11,3% kobiet).

Otóż przypatrzywszy się tym cyfrom, zdania dr. Ł. podzielić nie możemy; śmiertelność na oddziale chorób umysłowych jest wcale nie wielką; lekarze obeznani z psychiatrją wierzą przecie, że w zakładach, które są i lecznicemi i przytuliskiem, do jakich oddział lwowski się liczy, śmiertelność bywa większą a w zakładach, tylko leczniczych, jak krajowy w Wiedniu, w 1869 roku w odziale męzkim 17,81% a w żeńskim 9,53%, a w roku 1870 10 do 11% wynosi. Śmiertelność na oddziale położniczym, na chirurgicznym jest wcale nie wielka, — dla czegóż na wewnętrznym 19% wynosi? niezawodnie dla tego, że nagromadzenie chorych, szczególniej podczas zimy jest bardzo znaczne, że wychodki źle urządzone.... ale dla czegóż śmiertelność na klinice wewnętrznéj jest tak znaczna? — wszak wiademo, że klinika ta tylko 16 mając łóżek, po 8 osób w wielkiéj sali mieści. Może kto powie, że przyczyny tego szukać należy w tem, że do kliniki najcięższe brane bywają przypadki. Być to może, ale na to 4% zaledwie można doliczyć, pozostanie więc jeszcze 5% — którego wytłumaczyć trudno, a co gorsza nigdy tego nie będziemy w stanie wytłumaczyć. Przyczyna téj bezsilności naszéj leży w tem, że dotychczas ze szpitalu powszechnego we Lwowie nieotrzymywaliśmy żadnych sprawie sprawozdań naukowych, co gorsza nie prowadzono wcale historji choroby (za wyjątkiem oddziału chorób umysłowych); a przecież każdy przyzna, że bez tego — o niczem nie można mieć wyobrażenia i dla wydania zdania o stosowności lub nie stosowności budynku, potrzeba znać dokładnie przebiegi chorób leczonych w niem indywiduów. Dla otrzymania tych wskazówek, trzeba zobowiązać lekarza do codziennego spisywania chorób osób leczonych, potrzeba, aby lekarz pamiętał, że naukowe zdanie sprawy z jego czynności, należy do najważniejszych jego obowiązków, i to jest cel, do którego każę się prowadzić karty ordynacyjne, wydają się instrukcje, a zanim konieczne nowe gmachy lub rozszerzenie dzisiejszych mieć będziemy, owe fatałaszki, które dr. Ł. tak lekceważy, chociaż je u siebie w Jassach posiada, przyuczą ładu — porządku i ułatwią racjonalne leczenie. Organizacja szpitalna nie dokonywa się dotknięciem rószczki czarodziejskiéj — gmachy szpitalne na zaklęcie z pod ziemi nie wyskoczą, więc nic dziwnego, że przez pół roku mego urzędowania nie istnęły. Władza wykonawcza nie w moich spoczywa rękach, obowiązkiem moim jest radzić, wydział krajowy rady me przyjmie lub odrzuci, wyznać jednak muszę, że dotychczas nic nie odrzucił, uwzględnił wszystko i z całą sumiennością zaznaczyć winienem najlepsze jego chęci, którym czasami, dla braku funduszów nie tak rychło jakby należało — i jakby sobie życzył, zadość uczynić może. Dr. Ł. jako wytrawny lekarz szpitalny, pamiętać winien, że gospodarstwo szpitalne z drobiazgów się składa i nie dość gmach postawić, trzeba i o fatałaszkach pamiętać, a chwili nie tracić, bo czas jest bardzo drogi.

(Dokończenie nastąpi.)

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków 7 sierpnia.

O szkole ludowéj na Kazimierzu otrzymujemy następujące uwagi:

Hebrajski język jest to mały rak, który szkole nie zadaje jeszcze ciosów śmiertelnych. Dzieci izraelskie uczą się po hebrajsku w szkołach pokątnych od roku 5 do 10 życia, a gdy do téj szkoły przychodzą do kl. I, umieją już dobrze czytać i pisać po hebrajsku. Nauczyciel tego języka nigdy w I klasie nie rozpoczynał nauki od alef, beis, lecz odrazu każe im czytać hebrajską biblię ale co gorsza tłómaczyć na niemieckie bo po polsku nie umieją. Rodzice izraelscy nie wiele dbają o hebrajszczyznę, czy się z niéj co w szkole nauczą dzieci lub nie, idzie im jedynie o to, aby dzieci nie zapomniały tego, co się nauczyły w szkole pokątnéj.

Jeżeli się trafi jakie dziecko co zgoła po hebrajsku nic nie umie, to się też i w szkole nic nie nauczy, a rodzice wiedząc o tém, posełają je w wolnych godzinach od szkoły do pokątnych nauczycieli. Czy zatém hebrajka będzie zostawiona czy wykluczona, nauce szkolnéj ani to pomoże ani zaszkodzi, byle tłómaczono na polskie.

Prawdziwym atoli rakiem śmiertelnie toczącym tę szkołę, jest niemal od 40 lat sposób jéj kierownictwa.

Nigdy ta szkoła nie miała naczelnika, któryby był z zawodu nauczycielskiego, któryby całą duszą nią się zajmował i miał gruntowne pojęcie o nauczaniu elementarném. Z kolei obecnie już z 3 dyrektorem taki jest stosunek, że nie on dla szkoły lecz szkoła dla niego.

Rzeczpospolita krakowska obsadziła tę posadę około r. 1830 ś. p. Adolfem Lewickim nie dla tego aby dzieci uczył, lecz aby miał utrzymanie.

Pewne względy polityczne były tego powodem.

Lubo Lewicki był człowiekiem nader godnym, uczciwym, w każdym względzie szlachetnym i wysoko uczonym, ale nauczycielem dzieci drobnych był najgorszym. Nie miał najmniejszego pojęcia, w jaki sposób zniżyć się do pojęcia dzieci. Ciekawe były jego publiczne wystąpienia na egzaminach publicznych. Mówił on czysto po niemiecku i po polsku, ale na nieszczęście nie było w nim ani jednéj żyłki niemieckiéj i nie był zagorzałym fanatykiem religijnym. Dla tego też Szulrot Macher byłby go usunął z dyrektorstwa, raz że był nader słabym nauczycielem, a po wtóre, że ducha swego polskiego nie umiał przed nim zręcznie zamaskować. Jeszcze za jego życia sprowadził ów Macher z Morawy Markusa Wintera na nauczyciela religji w téj myśli, że w krótkim czasie Lewickiego miejsce zajmie. Winter przyszedłszy do Krakowa, po polsku zgoła mówić nie umiał, był zagorzałym fanatykiem religijnym i zaciętym wrogiem wszystkiego co polskie. Był bardzo na rękę Macherowi do giermanizowania polskich żydów. Nie można mu było zaprzeczyć zdolności nauczania dzieci drobnych po niemiecku, umiał się zniżyć do ich pojęcia, był zatem zdolnym na nauczyciela w szkołach niemieckich, ale nie u nas w Krakowie. Czasy się zmieniły i bardzo dobrze, że go rada szkolna usunęła.

Trzeci z rzędu nastąpił po nim p. Szymon Dankowicz.

Jak oddała mu tę posadę rada szkolna snać musiała wiedzieć co robi. P. Dankowicz mówi i pisze po polsku i po niemiecku, ale pominąwszy, że nie ma kwalifikacji na nauczyciela, nie ma najmniejszego pojęcia o elementarném nauczaniu, bo nigdy nauczycielem nie był. Jakiego usposobienia jest duch jego, to trudno odgadnąć, to tylko pewna, że z nauczycielami już po kilkanaście lat przy téj szkole pracującemi, postępuje sobie nie po niemiecku, ani nie po polsku, ale po moskiewsku, nader szorstko i surowo. O nauczaniu dzieci i manipulacji kancelaryjnéj wie tylko tyle, ile się od nich przypadkowo dowiedział i znowu nie on dla szkoły, lecz szkoła dla niego.

Już nic nie mówiąc o koleżeństwie, jakie panować powinno, ale nawet obywatelskiego obejścia nie okazuje.

Niech tylko rada szkolna spróbuje choć na 4 lata zaprowadzić system prowadzenia manipulacji szkolnéj kolejno przez 4 nauczycieli klasowych, a przekona się czy p. Dankowicz, lubo bez kwalifikacji przyjmie posadę pod tymi warunkami. On chce być panem a nie nauczycielem, kolegą.

Oto jest prawdziwy rak, który tę szko-

Zjechał sąd — i jak dzisiaj tak i wtedy Niemcy obiecali złapać Wolfa. Mniéj miał cierpliwości pan Kitajgrodzki, leczący się u siebie z ran odebranych z czasu oblężenia Jasnéj Góry Częstochowskiéj; dobrał sobie swych towarzyszy i prędzéj znalazł Wolfa, niżeli Niemcy, stoczył z nim bójkę w lesie bobrskim, ranny Wolf umknął, a banda się rozproszyła — to nie było dosyć dla pana Kitajgrodzkiego — wszędzie szukał, wywiadywał się o Wolfa, ale w Dynowie ślad mu zupełnie zginął.

Kitajgrodzkiemu doniesiono, iż Wolf przyobiecał po wyleczeniu się, zupełnie zniszczyć jego majętność i uśmiercić go w męczarniach — tą odgróżką podniecony nie ustawał przez naszych ludzi wiejskich dopytywać się o Wolfa, pilnując dróg do Węgier prowadzących. O milę od Dynowa spotyka żyda wiozącego beczkę stojącą na wozie — mija żyda ze swemi towarzyszami, jednakowoż uderzony podejrzeniem z przyczyny beczki stojącéj na wozie żyda, zawraca — przestrach woźnicy pobudza i towarzyszów do przetrząśnienia wozu — dgy dno beczki odpadło, w niéj znaleziono Wolfa zranionego. Tak przytrzymany i oddany do sądu, w indagacjach wydał wspólników, Wolfa ukarano.

Jak was spotkam panie, to wam jeszcze opowiem, co tu u nas bają o przodkach odrzykońskich, ale wprzód trzeba, abyście je zobaczyli, tymczasem niech was Bóg wynagrodzi za łaskę, jakąście uczynili staremu Mykicie, łaskawie go słuchając.

OBRAZKI z PODROŻY.

SZWECJA.

Odczyty literackie miane w Dreznie

PRZEZ

Wawrzyńca bar. Engeströma.

(Ciąg dalszy.)

ODCZYT DZIEWIĄTY.

Słowa potęgą
U wód wierzei,
Wieszcz na kanale
Nazwał w zapale:
„Niebieską wstęgą
Na piersiach Svei“
Gothajski szlak!

A gwiazdą szarfy
Na Svei łonie,
W poety słowie
Wennern się zowie!
Echem téj harfy
Jeziora tonie
Nazywam tak.

Bo mistrz orderu:
Platen u steru
Kamiennych dróg!

Ale na wstędze
Ludzkiego trudu,
We wszech potędze
Stworzenia cudu,
Jezioro-morze,
Co gwiazdą gorze,
Zawiesił Bóg!

A gwiazda płonie
Na Svei łonie,
I jak z ogniska
Promienie ciska,
Brylantem spada
I opowiada,
Pieśniami wód:
Trollhätty cud!

Spłynąwszy niebieską wstęgą Gothajskiego kanału, od podwoi Baltyku, przez górskie wyżyny Svei się przerzucając, wstąpiliśmy już o późnym wieczorze, w srebrzystéj gwiazdy promienie, w rozkołysaną taflę nieprzejrzanego morza-jeziora!

Z Siötorp portowa latarnia złotym promykiem towarzyszy „Wadstenie“, za którą biegnąc drżącego światełka wytężoném spojrzeniem, szklistych iskierek deszczem rzuciła w wodne przystanie i w nocnéj ginie pomroce.

Okręt kołysze się na srebrnych biegunach Siötorpskiéj zatoki i płyniemy chwilę w milczeniu. Ale niedługo blade znów światełka mrugają z lądu, i okrążają nas wyspy archipelagu, przez który przeciskając się kilkakrotnie, sterujemy po wybrzeżach dużéj wyspy Thorsö, któréj okrążywszy połowę, dochodzimy cieśniny, odłączającéj jéj lądy od wyspy Brömö. Zwolniwszy biegu, przebywamy ostrożnie najeżoną skałami ulicę, a dochodząc do ostatecznego jéj krańca, „Wadstena rozwija znowu swe czarne skrzydła i całą siłą pary wybiega na nieskończoną przestrzeń jeziora.

Blady księżyc wyjrzał z za ciemnéj chmury i niby łódź złota, płynie nad nami na niebieskim tym oceanie, falami obłoków niesiony. I widno przy słabém świetle niebo i wodę w nieskończoności obrazie!

Jakby na pełném morzu, w téj chwili czujemy się oderwani od świata. Obraz, jaki nas teraz otacza, staje się uplastycznieniem wieczności, wielkim poematem, co myśl unosi w nadziemskich marzeń dziedziny, wichrem śpiewając hosannę Panu na wysokości! Jeden to z Bożych psalmów, którego melodję zrozumie i zapamięta tylko ten, któremu chociaż raz w życiu zdala od lądu żeglarskie grały organy!

Jesteśmy w dalekich wodach olbrzymiego Wenernu, jeziora, które na blizko sto mil kwadratowych rozlane, czternaście mil szwedzkich długie i siedem mil jest miejscami szerokie.

Siedem godzin płyniemy pełną parą w milczeniu. Wybrzeża Wenernu, po większéj części płaskie i monotonne, nie dają tego czarującego uroku, jakim nas Wettern w obrazie swoim zachwycił.

O blasku jutrzenki rysuje się na południu i wstaje zwolna otulony we mgle porannéj górski olbrzym jeziora. — Jak chmura na niebie, długim błękitnym pasem i złotym rąbkiem przedświtu, rozkłada się brzeg przed nami, coraz wyraźniéj zarysowując górskie pasmo téj okolicy. To jedna z najsławniejszych i najoryginalniejszych wyżyn szwedzkich, która tu na północy w swoim rodzaju jest geologicznym fenomenem i unikatem, to Kinnekulla! (Czinnekulla).

Do stopni tego zajmującego podgórza zbliżamy się coraz więcéj, z wodnéj przystani do lądu się znów kierując.

„Wadstena“ zatrzymuje się w biegu, lądujemy w nowym archipelagu, na wyspie Kollandsö, która jakby w amfiteatrze górzystego wybrzeża Kinnekulli, w zatoce, u nóg olbrzyma się przytuliła.

W dzikiém i romantyczném miejscu opuszczamy pokład okrętu, na pieszą pielgrzymkę w okolice Wenernu się wybierając; gdy tymczasem nasza „Wadstena“, po krótkiéj chwili, na dalszą drogę morza-jeziora, do Wenersborga i ku srebrzystym wodospadom Trollhätty płynąc, oddala się zwolna i ginie na niebieskiéj przystani, sinym tylko obłokiem dymu pomiędzy wodą i niebem powiewając, ostatnie zasęła nam pożegnanie.

Wysiedliśmy na ustronnym brzegu wyspy; jezioro zarzucone jest w tém miejscu całą gromadą skał i wysepek, które ułożone w obrazie, dziki przedstawiają krajobraz. Górską drożyną, pomiędzy lasami i skał odłamem, przechodzimy część wyspy, podnosząc się na wysoką platformę, z któréj jednym rzutem oka ogarniamy pływający ten kraik, na którym wśród ciemnéj zieleni kilkanaście czerwonych osad, kilka kościołów i stare zamczysko Leckö się rozłożyło.

Sędziwy zamek zaraz w pobliżu zwraca całą uwagę i do niego się kierujemy. Na samym brzegu wysunięte ostrym przylądkiem skalnym, oblane wodą, podnoszą się fantastyczne mury, wieżyce i baszty, nieregularnéj budowy. To stary zamek Leckö, o którym sagi przeróżne wieści opowiadają.

W pierwotnym czasie, kiedy Szwecja zaledwo zaludniona, nieznane i puste miała dziedziny, u tego przylądku dotarł do brzegu dziewiczéj jeszcze wyspy Kollandsö pierwszy człowiek; był to rybak Sigge, ścigany przez rozbójników; zraniony schronił się w nieznaném pustkowiu, był pierwszym jego mieszkańcem, pobudowawszy chatę, w któréj już resztę życia przepędził, niby Robinson skandynawski.

Dziś jeszcze pokazują w pobliżu kamień, który, według legendy, grobowiec jego oznacza. Kroniki wspominają w późniejszym czasie króla Inge starszego, jakoby po lodzie z wojskiem przebył wodę Wenernu, ścigając uciekających na wyspę Jarlów norwegskich: Skaftessona i Uldränga, których wyparł z oszańcowanych podnóży Kinnekulli, ostatni im cios na Kollandsö zadając.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

łę z dawna dawien śmiertelnie toczy, a lekarstwem na niego byłoby jedynie obsadzenie miejsca dyrektora praktycznym nauczycielem, lub kolejną manipulacją czterech-klasowych nauczycieli; niech rada szkolna wszelkie względy pominie, niech ma jedynie dobro szkoły na celu, niech będą pensje wystarczające na utrzymanie, (rozumie się nie 210 złr. na rok, bo mieszkanie liche tyle kosztuje), a będzie miała szkołę odpowiednią postępowi i duchowi czasu.

Dąbrówka d. 2 sierpnia.

Szanownego prezesa komitetu powodziowego w Mielcu w skutek repliki jego w Nrze 170 „Kraju“ przepraszam, iż nie wiedziałem, że komitet:

1. udawał się do wysokiego rządu o pieniężną pomoc celem naprawy wałów,
2. napisał odezwę do wszystkich dzienników,
3. petycyonował o pożyczkę 30.000 złr., wszystko bezskutecznie, nareszcie, że odebrał od Najjaśniejszego Pana 1000 złr. z wydziału powiatu Mieleckiego 500 złr. i z tych datków uchwalił łaskawie 150, mówię stopięćdziesiąt reńskich na ubijaczy i na naprawę toków.

Zaiste przepomniał rok 1867, który nas nauczył, że: *aide toi et dieu t'aidera* powinno być dewizą naszą i gdyby pan prezes naprzykład od siebie był zaczął datkiem, przypuszczam 500 złr., wszakże to zaledwie 1/10 część strat, jakie tam przez wylew poniósł, byłby in domo swa niezawodnie wkrótce zebrał tyle, ile naprawa przerwy wymagała, a w rezultacie miałbybył pociechę i pożytek skutku.

Na tém panie prezesie skończymy polemikę naszą, bo zaiste obydwaj straciliśmy dosyć w tym roku, byśmy wśród żniwa więcéj czasu obojętnéj dziś już kwestyi „kto winien“ poświęcić mogli.

L. Meszyński.

[Kro]nika potoczna i rozmaitości.

Kom[i]tet krakowski wycieczki do Lwowa uprasza nas o zamieszczenie co następuje:

„W uzupełnieniu ogłoszonego programu jazdy mamy zaszczyt oznajmić:

a) W zamian za zrzeczenie się prawa do pociągu osobnego wychodzącego w dniu 15 b. m. wieczorem ze Lwowa, otrzymaliśmy od dyrekcji ruchu kolei żelaznéj Karola Ludwika pozwolenie na pobyt 8-dniowy we Lwowie, oraz powrót w tymże czasie dwoma pociągami t. j. mieszanym wychodzącym ze Lwowa o godzinie 7 rano, i osobowym wychodzącym o godzinie 3 po północy, za tymi samymi biletami. Warunki jazdy w tamtą stronę t. j. do Lwowa, nie zostały w niczem zmienionemi.

b) Osoby z prowincji życzące sobie wziąć udział w wycieczce za połowę ceny, mogą się przysiadać do pociągu tylko: w Krakowie, Bochni, Tarnowie, Dębicy i Rzeszowie, gdyż tylko w tych miastach znajdują się osoby umocowane przez komitet do sprzedaży biletów.

Z Krakowa wyjazd o godz. 9 wieczór podług zegaru miejscowego. Biletów dostać można w księgarni p. S. A. Krzyżanowskiego, oraz w handlach: pp. Dworskiego, Graffa i Kosza; cena tam i napowrót: kl. II 15 zła. 50 c., kl. III 8 zła.

Z Bochni wyjazd o godz. 10 m. 23 wieczór. Biletów dostać można u pp. R. Żurowskiego i Niedzielskiego; cena: kl. II 13 zła. 78 c., kl. III 7 zła. 9 c.

Z Tarnowa o godzinie 12 m. 11 w nocy. Biletów dostać można u p. W. Mildnera, cena: kl. II 11 zła. 90 c., kl. III 6 zła. 12 c.

Z Dębicy wyjazd o godz. 1 m. 16 po północy. Biletów dostać można w aptece p. Herzoka, cena: kl. II 10 zła. 51 c., kl. III 5 zła. 42 c.

Z Rzeszowa wyjazd o godz. 3 m. 19 po północy. Biletów dostać można u p. Zajączkowskiego fotografa, cena: kl. II 8 zła. 28 c., kl. III 4 zła. 24 c.

Uczestników wycieczki z Poznańskiego, ze Szlązka i Prus zachodnich, uprasza się o przybycie do Krakowa najpóźniéj pociągiem przychodzącym o godz. 5 po południu.

c) Przy tym pociągu nie wolno pakunków nadawać na wagę, uprasza się przeto brać ze sobą tylko mniejszéj objętości pakunki, t. j. takie, które można w wagonie przy sobie umieścić.

d) Pozwolenie dyrekcji ruchu korzystania z połowy ceny jazdy, oznacza jako najdalszy punkt Rzeszów, przeto osoby mieszkające na przestrzeni pomiędzy Rzeszowem a Lwowem, a nie mogące wsiąść do pociągu w Rzeszowie, raczą do Lwowa przybyć zwykłym pociągiem.

Dowiadujemy się, że prezydent miasta dr. Dietl został zaproszony przez obywateli biorących udział w wycieczce do honorowego przewodniczenia jéj, podczas gdy gospodarzem całéj téj wycieczki i przewodniczącym komitetu jest, jak wiadomo, p. Henisz. Komitet postanowił również zaprosić kilkanaście osób, na oficjalnych niejako rzeczników wyprawy. Kilka gmin wiejskich zgłosiło się już, że wysełają delegatów swoich.

L. **Lwów**, *6 sierpnia.*—[W sprawie zjazdu].—Przygotowania do zjazdu lwowskiego już prawie są ukończone, program ostatecznie ułożony. Składki pieniężne jakoteż zbieranie fantów na loterją dość pomyślnie idą. Wydział rady miejskiéj, jak doniosłem, nie chciał ze zwolić na subwencję zjazdowi; lecz na posiedzeniu pełnéj rady miasta, ponowił ten wniosek dr. Czerkawski, i w skutek tego udzielono sumę 1000 zła. na cel powyższy. Bardzo ciekawym jest objaw życzliwości dla zjazdu ze strony, od któréj najmniéj się tego spodziewano: Oto ks. Malinowski, szef tutejszych „Russkich,“ zawiadomił komitet zjazdowy, iż dla gości z Poznania daje do dyspozycji wszystkie lokalności seminarjum russkiego wraz z kuchnią i t. d. Oczywiście dar ten przyjęto z ochotą.

Polskie kółko kąpielowe w Wartenbergu w Czechach przesłało na nasze ręce składkę 25 zła. dla funduszu chorych i inwalidów straży ogniowéj ochotniczéj w Krakowie.

Składkę złożyli: ks. Grocholski 2 zła., pp. Grocholski 2 zła., Prunkut 5 zła., F. G. 5 zła., Fr. Tarnawski 2 zła., Szaszkiewicz 3 zła., E. S. 1 zła., Teodor Klement 1 zła., Arnold Kaminker 1 zła., Józef Müller 2 zła., Kratter 1 zła., Rulikowski 2 zła.

Bezpieczeństwo. — Zdaje się, że nie masz miasta w całéj Europie, gdzieby kamienice dwu-piętrowe były podpierane całym szeregiem drewnianych podpór z wyjątkiem naszego Krakowa. Ktoby chciał oglądać takie dziwo, niech się uda do pięknéj na pozór kamienicy na rogu placu Szczepańskiego i ulicy tegoż samego nazwiska. Nie wiemy, jak daleko sięga w téj mierze kompetencja władzy miejskiéj, ale nam się nie zdaje, aby właściciele mieli prawo posuwać swoje zaniedbanie aż do narażenia na widoczne niebezpieczeństwo życia swoich lokatorów. Skutki mogą być takie, że pierwszego pięknego poranku gruchnie wieść po Krakowie, że dom po N. takim to a takim, pomimo licznych podpór runął i zasypał gruzami kilka rodzin.

Podobno jacyś wysłańcy, tylko nie wiemy od kogo, oglądali kamienicę jeszcze przed kilku miesiącami, i widocznie zadowolnieni z tego, że wyszli cało i zdrowo, pozostawili sprawę w zawieszeniu.

Wykaz osób aresztowanych w Krakowie. — W miesiącu lipcu 1871 r. organa krakowskiéj dyrekcji policji aresztowały osób 452. Z tych oddano sądom cywilno-karnym 97, a mianowicie: za gwałt publiczny 1, za wydawanie podrobionego banknotu 1, za kradzież 67, za sprzeniewierzenie 4, za oszustwo 5, za obrazę straży 12, za pobicie, skaleczenie i inne uszkodzenie ciała 4, za złośliwe uszkodzenie cudzéj własności 2, za grę hazardowną 1. — Oddano magistratowi m. Krakowa za żebranie, brak zatrudnienia, brak miejsca pobytu, niemoralne życie, zbiegnięcie z terminu i z domu przytułku i t. d. 180. W szpitalu umieszczono nierządnic 12. Ukarano zaś policyjnie za włóczęgostwo, pijaństwo, ekscesa i t. d. 163. — Nadto pociągnięto do odpowiedzialności 64 osób, a mianowicie: za powrót z wydalenia 3, za przewinienie w służbie 34, za przekroczenie przepisów dorożkarskich 7, za pozostawienie koni bez dozoru 2, za spieszną i nieostrożną jazdę 2, za samowładne zatrzymanie cudzéj własności 2, za przekroczenie przepisów meldunkowych 5, za otwarcie szynków w godzinach niedozwolonych 10, za wylanie wody z okna na ulicę 1.

Zbiegowisko. — W niedzielę dnia 7 b. m. o g. 10éj wieczorem na Kazimierzu było na ulicy około kościoła bożego ciała wielkie zbiegowisko tak, że i wszystkie boczne ulice były przepełnione. Przyczyną była awantura miłosna zbiegłéj od męża młodéj żydówki. Przy téj sposobności kilka szyb i kapeluszy „cylindrowych“ rozbitych zostało na placu; dopiero organom bezpieczeństwa udało się roznamiętnionych uspokoić.

Kradzież. Na Woli Justowskiéj wkradli się w nocy z soboty na niedzielę do stajni p. Kardosa złodzieje i zabrali właścicielowi 2 klacze.

T. S. **Oświęcim.** — Z powodu nominacji jego ekc Agenora hr. Gołuchowskiego namiestnikiem Galicji, jako też zaufania do rządów jego, odprawiono na dniu 5 b. m. solenne nabożeństwa, na które pomimo ulewy naówczas, licznie się tutejsi parafjanie zgromadzili. Zaś wieczór rzęsisto uiluminowano domy i strzelano z moździerzy.

Seminarja mezkie i żeńskie. — Dnia 1 września b. r. otworzy się seminarjum nauczycielskie męzkie o trzech kursach we Lwowie, Krakowie i Rzeszowie; o dwóch kursach w Nowym Sączu, Stanisławowie i Tarnopolu, seminarjum nauczycielskie żeńskie o trzech kursach we Lwowie, Krakowie i Przemyślu.

Centralna komisja statystyczna w Wiedniu, uchwaliła zbadanie i spisanie wszystkich księgozbiorów w Państwie, i zażądała także od izby handlowéj w Pradze odnośnych doniesień. *Politik* jednak uprasza usilnie świetną komisję, ażeby się pod tym względom o Czechy, Morawę i Szlask wcale nie troszczyła, tak właśnie jako np. o kraje korony św. Szczepana, bo Czesi sobie już sami dadzą radę.

Od p. Żychlińskiego odbieramy następujące doniesienie:

Akwarela, którą p. Juljusz Kossak na moje ręce złożył, została przezemnie na rzecz teatru narodowego w Poznaniu spieniężona za 210 zła. Nabywcą jest jeks. Sefer basza (nr. 47). Ogółem wpłynęło 3900 zła., 13 talarów i 1000 franków. *Teodor Żychliński.*

Bank rolniczy i przemysłowy.—PP. Jackowski z Jabłowa, Czarliński z Chwarzna, Roehr z Gdańska i kilku innych postanowili założyć spółkę akcyjną pod firmą: „Bank rolniczy i przemysłowy w Starogardzie.“ Kapitał zakładowy ustanowiony na 50,000 talarów, podzielony jest na 1000 akcji 50-talarowych, płatnych w 3-miesięcznych ratach 5 talarowych, tak, że nawet mniéj zamożni będą mogli do spółki należéć.

Użytek z nafty. — Rossyjski *Inw.* donosi: że w Rossji próbowano opalać lokomotywy naftą. Skutek był wyborny. Inżynier Poriecki na parowcu opalanym naftą ujechał na 170 wiorst. Lubo pogoda była burzliwa i statek miał pochyłości 20 gradów, maszyna szła bardzo równo, para rozwijała się dobrze, zwiększenie lub zmniejszenie pary zależało zupełnie od woli konduktora, a wypotrzebowano nafty 35% mniéj aniżeli kamiennych węgli. Poriecki nawet ma nadzieję, że po wydoskonaleniu manipulacji dyferencją podwyższy na 50%. Pud (40 fnt.) kosztuje na Kaukazie 1 kopiejkę (2⅔ fen.); naftę znajdują w wielkich masach; dotąd wiele rzek naftowych nieużytych płynie do morza. Nafty funtów 20 tyle wydaje ciepła co 40 funtów węgli kamiennych. Nafty używają za materjał opałowy tymczasem na kolejach w Kaukazie i na okrętach jadących Wołgą.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Wasiewicz budowniczy, Piwoński adwokat, z Warszawy; Kmitikof urz., Żuchowski farmaceuta, Żychlińska ob., Skórkowski Teodor wł. d., z Kongresówki; Dżonson kupiec ze Skalbmierza; Jarochowski prof., Łubieński student, z Poznania; Prusinowski ob. z Anglji.

Wiadomości urzędowe.

— Minister sprawiedliwości przeniósł zastępcę prokuratora w Złoczowie Ludwika Mutza na własne żądanie jego w równym charakterze do prokuratorji państwa we Lwowie, a Władysława Samolewicza, adjunkta sądu krajowego w Lwowie, Ludwika Habdank Białoskórskiego, adjunkta sądu powiatowego w Żółkwi i Eugenjusza Zborowskiego, adjunkta sądu powiatowego w Sokalu, mianował zastępcami prokuratorów, pierwszego dla Lwowa, dwóch innych dla Złoczowa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 5 sierpnia. — **Próba żniwiarek.** *(Dokończenie.)* — Trzecią żniwiarkę do wypróbowania przysłali pp. Wencke i Rożen. Żniwiarka ta podług wzoru angielskiego *Hornsbys guvernor* zbudowana, odpowiedziała zupełnie wymaganiom. Chociaż trudne miała zadanie, to przecież przy próbie bynajmniéj przez „Ceres“ pokonaną nie została. Dziennie z pomocą 4 koni można nią skosić 10 morgów austr. — Pas zajmowany przez noże machiny ma 4 st. 9 cali szerokości. Cięcie zboża i odkładanie go nie pozostawia nic do życzenia. Techniczne wykonanie pojedynczych części bardzo dokładne. Jedyną tylko ujemną stroną żniwiarki Hornsbego byłaby jéj waga i pod tym względem stoi ona niżéj od amerykańskiéj Cerery. Dla gospodarza jestto wzgląd ważny przy wyborze machiny. Panowie W. i R., naśladując model angielski, zbudowali machinę lżejszą a łatwiejszą do naprawy od angielskiéj. Wiele bowiem części pierwotnie z lanego żelaza zrobionych zastąpili kutemi.

Jednakże pomimo wielu usiłowań jest żniwiarka ta jeszcze o tyle cięższą od amerykańskiéj, że musiano użyć czterech koni do pociągu. Ale z tego powodu nie można bezwzględnie potępić machiny, bo ciężar jéj pochodzi tylko z silniejszéj budowy, mianowicie przyrządu odkładającego zżęte zboże na bok, a ta właśnie siła budowy stanowi istotną wartość i wyższość Hornsbego żniwiarki nad amerykańską.

Przy próbie rozmyślnie wprowadzono obie machiny w łan żyta przeszło 3 łokcie wysokiego, gęstego i bardzo powalonego. Przy głębszém zapuszczeniu w takie zboże machiny amerykańskiéj grabie jéj łamały się. Żniwiarka zaś Hornsbego silnym swoim przyrządem pokonała wszelkie trudności i kilka morgów tak zwalonego żyta bez przerwy zżęła. Jeżeli więc Ceres przewyższa angielską machinę lekkością, to ta niezawodnie pokona ją siłą budowy i dokładniejszém wykonaniem.

Zresztą obie te żniwiarki równie dobrze tną i odkładają zboże, równą ilość tegoż dziennie skosić mogą. Która z nich lepsza, odpowiedzieć trudno. Zdaje nam się jednak, że z krótkiego ale sumiennego sprawozdania naszego każdy gospodarz obeznany ze zwykłym stanem swoich plonów i innemi miejscowemi okolicznościami łatwo osądzi, któréj żniwiarki używać powinien.

Dodamy w końcu, że pierwsza żniwiarka z fabryki p. L. Zieleniewskiego, jako najmniéj skomplikowana najmniéj się psuje, a będąc zarazem i kosiarką, służyć może do kilkakrotnego użytku w ciągu roku.

Sprawy kolejowe.

Koléj naddniestrzańska. — Wyszła broszurka w Wiedniu proponująca połączenie w jednym ręku kolei: Lwów, Beskid, Stryj-Stanisławów i Chyrów-Stryj. — Propozycję tę usprawiedliwiają względy, że okolice pełne zasobów, a zupełnie z komunikacji ogołocone wciągnione zostaną w sieć kolei żelaznych galicyjskich, że droga z Przemyśla do Stanisławowa skróconą zostanie o mil 9, że pod względem strategicznym ułatwi się zbieranie armji za Dniestrem, która ztąd na wszystkie strony operować będzie mogła, że nareszcie uprości się organizacja służby kolejowéj, oszczędzi kosztów i umniejszy ryzyko gwarancji rządowych. — Zdaje się, że te względy powinny wystarczyć na wszechstronne poparcie wyłuszczonego projektu.

Wiedeń 5 sierpnia.

K. K Przy końcu minionéj sesji rady państwa wniósł rząd projekt do ustawy o wybudowaniu kolei Lwów-Tomaszów i oddaniu takowéj towarzystwu kolei lwowsko-czerniowieckiéj. Projekt ten wniesiony został już wtenczas, gdy p. Grocholski był ministrem. Nie przypuszczam, żeby p. Grocholski o tym projekcie nie wiedział; owszem jestem przekonany, że sprawa ta ministrowi dla Galicji wcale nie była obcą, i to nas wszystkich nadzwyczaj dziwiło.

Dyrekcja kolei lwowsko-czerniowieckiéj jest w kraju nietylko niepopularną, ale i znienawidzoną; opinja publiczna nie kieruje się w téj sprawie sympatją lub antypatją, ale dyrekcja rzeczona postępowaniem swém postarała się o to, żeby się w kraju najzupełniéj zdyskredytować. Zatargi z izbą handlową i gminą lwowską są na porządku dziennym, a zamiar przeniesienia dyrekcji ze Lwowa do Czerniowiec znany jest wszystkim; zresztą dyrekcja lwowska nie zasługuje na to nazwisko; jest ona bowiem tylko inspektoratem ruchu, gdyż nawet biuro reklamacyjne jest w Wiedniu. Gdyby nic innego, to tylko ten jeden fakt może dać wyobrażenie, jak lekceważącém kraj jest postępowanie wspomnianéj dyrekcji. Dla wygody świata handlowego i przemysłowego koléj Karola Ludwika otworzyła biuro reklamacyjne we Lwowie, koléj państwowa w Peszcie, koléj zachodnia czeska w Pradze; lecz dyrekcja kolei lwowsko-czerniowieckiéj nie dba zapewne o zadosyćuczynienie potrzebom kraju, który przerzyna.

Na szczęście opinja publiczna w Wiedniu o kolei lwowsko-czerniowieckiéj nie jest lepsza. Dowodem tego rezolucja rady państwa, dotycząca kosztów ruchu téjże kolei, zreferowana przez dra Grossa, naczelnego dyrektora kolei północno zachodniéj i rajchenberskiéj. Nagana ta jest tém ważniejsza, że wywołał ją — porzuciwszy względy koleżeńskie — człowiek fachowy i między dygnitarzami kolejowymi wysokie zajmujący miejsce.

Rząd proponując oddanie kolei Lwów-Tomaszów towarzystwu kolei lwowsko-czerniowieckiéj sądzi, że z czasem w skutek tego podniosą się dochody staréj linji i zmniejszy się subwencja rządowa. Kombinacja ta jest błędną; dopóki zarząd teraźniejszy kolei lwowsko-czerniowieckiéj nie będzie zmieniony, dopóty zmniejszenie subwencji nigdy nie nastąpi, choćby p. Schäffle oddał jéj nie wiem ile nowych linji; pomnoży tylko wydatki państwa, nie wyświadczywszy krajowi żadnego dobrodziejstwa. Kto nie może strawić kromki chleba, ten nie strawi tém pewniéj bochenka.

Jednak nie idzie nam tu o to, jakie motywa wywołały projekt do téj ustawy; lecz o to, jak wobec niego zachowa się na przyszłéj sesji rady państwa delegacja nasza.

Naszém zdaniem powinna delegacja projekt ten stanowczo odrzucić.

Koléj Lwów-Tomaszów jest tak mała, że jéj osobnemu towarzystwu oddać nie można; zatém oddać ją można tylko albo kolei Karola Ludwika, albo lwowsko-stryjskiéj, albo wreszcie lwowsko-czerniowieckiéj. Nowo koncesjonowanéj kolei stryjskiéj rząd dlatego nie będzie chciał oddać linji Lwów-Tomaszów, że prawdopodobnie linja Lwów-Stryj-Munkacz rentować się będzie i subwencja rządowa będzie zbyteczną; pomnożenie zatém dochodów téj linji nie jest zamiarem rządu. Zresztą towary idące z Warszawy i w ogóle z północy na Tomaszów-Lwów poszłyby zapewne na południe nie koleją lwowsko-czerniowiecką, lecz koleją stryjską a daléj węgierską północno-wschodnią, która niebawem połączoną będzie z kolejami rumuńskiemi.

Koléj Lwów-Tomaszów będzie bardzo ważną, bo będzie najkrótszą drogą między Gdańskiem a Odesą, łącząc okolice Bałtyku z okolicami morza Czarnego, i wywrze decydujący wpływ na koleje, które celem dalszego transportu na południe towary jéj odbierać będą. Nic zatém dziwnego, że rząd życzy sobie, żeby owe towary szły tą linją, która najdłużéj przerzyna terytorjum państwa.

Wyżéj powiedzieliśmy, dlaczego delegacja odrzucić powinna projekt oddania w mowie będącéj kolei towarzystwu kolei lwowsko-czerniowieckiéj; pozostaje zatém tylko koléj Karola Ludwika. Dyrekcja téj kolei zaprotestowała przeciw ominięciu jéj we wniosku rządowym, odwołując się do swych praw koncesyjnych. Jeżelibyśmy sobie życzyli, żeby koléj Lwów-Tomaszów oddano kolei Karola Ludwika, to nie ze względu na wspomniane wyżéj prawa; odwoływanie się takie jest od owego czasu bezowocném, jak za ministerstwa Belcredego wbrew przywilejowi i prawu kolei północnéj koncesjonowano linję Berno-Znaim-Wiedeń-Marchegg i oddano takową kolei francusko-austrjackiéj państwowéj. W téj sprawie spisano wtenczas tysiące arkuszy, rozbierano ją ze stanowiska prawa, handlu i komunikacji; bądź co bądź koncesjonowanie owo było rażącém nadwerężeniem przywileju kolei północnéj, chociaż w skutek tego nadwerężenia zyskał handel, stolica państwa, a powiem i monarchja cała. Stworzono bowiem ogromną jednolitą linję kolei, któréj jeden koniec dotyka Saksonji a drugi Serbji.

Pozwoliłem sobie to zboczenie od przedmiotu, ażeby wykazać, iż nie skrupulatność lub przywiezywanie wielkiéj wagi do wątpliwych praw kierują nami; my życzymy sobie dlatego uwzględnienia kolei Karola Ludwika, iż chcemy, aby delegacja nasza zastosowała wobec dyrekcji kolei lwowsko-czerniowieckiéj przysłowie „Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie.“

Niechaj dyrekcja wspomniana otworzy we Lwowie dyrekcję ruchu, przeniesie tam wszystkie biura ruchu i komercjalne; niechaj nie nasyła do kraju obcych urzędników wątpliwéj wartości; słowem niech zmieni swe postępowanie wobec kraju — to i my zmienimy nasze zdanie.

Zresztą korespondencją niniejszą nie wyczerpaliśmy przedmiotu, chcieliśmy go tylko poruszyć i będziemy zadowoleni, jeżeli i inne dzienniki krajowe zajmą się tą kwestją.

Sądzimy, że delegaci nasi zajmą się gruntownie tą sprawą, i niech nam przebaczą, że im ją przypomnimy; dotychczas bowiem obchodzono się z nami w Austrji pomacoszemu, nie nie dziw zatém, że zawsze i wszędzie przypominamy delegatom naszym: *Caveant consules!*

POCIĄGI OSOBOWE na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą popoł.
w *Krakowie:* lwow.	11.30	10.28	5.41	3.11
„ „ miesz.	7.—	—	—	8.53
„ wielicki...	9.—	—	—	5.39
„ wiedeńs.	6. 3 10.10	3.33	9.52 11.59	9. 5
„ na Oświe. wroc.	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocł. mysł.	8.—	—	—	3.21
„ warszawski	8.—	—	—	6.30
w *Wieliczce:* krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:* krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.48
w *Rzeszowie:* krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 9.28	— —	n. 1.— 9.19	— —
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.35
w *Przemyślu:* krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.42
„ lwowski	— —	6.39 10.48	— —	6.17 10.92
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:* krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki..	8.52	n.11.50	2.50	n.7.24
„ czerniow..	10.49	10.20	—	—
w *Brodach:* lwowski..	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w *Czerniowcach:* lwow.	—	—	7.—	9.13
w *Mysłowicach:* krak..	11.33	—	—	—
w *Warszawie:* krak....	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:* krak....	8.—	5.— 3.39	4.— 3.50	7.32

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., o 12 m. później od krakowskiego.

Wiadomości telegraficzne.

Paryż 3 sierpnia. „Agence Havas“ potwierdza, że pomiędzy Thiersem a komisją zgromadzenia narodowego przyszło do porozumienia na podstawach, podanych już przez *Siècle* i *Journal des Débats*.— Projekt przyjęty już w części na wczorajszém posiedzeniu lewego centrum, według którego ma być postawiony wniosek o przedłużenie pełnomocnictwa pana Thiersa z nadaniem mu tytułu prezydenta rzeczypospolitéj i równoczesném ustanowieniem odpowiedzialności ministrów w przyszłym tygodniu zostanie przedłożony. Sprawozdanie marszałka Mac Mahona oblicza straty armji w walce z komuną na 83 zabitych i 430 rannych oficerów, a 794 zabitych, 6024 rannych i 183 zagubionych żołnierzy.

Wersal 5 sierpnia. Wczoraj odbywały się w zgromadzeniu narodowém rozprawy nad wynagrodzeniem szkód departamentom dotkniętym przez najazd. Sprawozdanie komisji powiada, iż reklamowano szkód na 666 miljonów franków, wyłączając 200 miljonów, nałożonych jako kontrybucja na Paryż. Thiers oświadczył się przeciwko zasadzie wynagrodzenia a wnosi, aby jedynie z pomocą tym departamentom przyjść bezwłocznie. Oświadczenie to Thiersa wywołało wielkie wzburzenie.

Wersal 5 sierpnia. (Posiedzenie zgromadzenia narodowego).

Rouvere i Flotard wnoszą zaprowadzenie podatku dochodowego w miejsce cła w surowych płodów. Komisja ponawia wniosek Laroche-Jaquelina, żądający do ważności uchwał obecności większéj połowy wszystkich członków. Komisja do parlamentarnéj inicjatywy wnosi, by projekt względem zaprowadzenia bezpłatnéj, obowiązkowéj nauki — wziąść pod rozwagę.

Następnie obradowano daléj nad projektem do systemu względem solidarnego wynagrodzenia szkód wojennych w pojedynczych departamentach zrządzonych.

Leroux przemawia energicznie za projektem.

Thiers odpowiada mu i mówi: Wszyscy się zgadzamy na to, że panuje wielka nędza, która wymaga szybkiéj i rozległéj pomocy. Sądzi jednak, że rozprawa nad zasadą samą, byłaby daremną, gdyż prawo publiczne i ustawy krajowe wyraźnie orzekają, że w podobnym przypadku tylko zapomogi dawać możemy; to w stosunku do szkód wyrządzonych i środków, jakiemi kraj rozporządza. Co do wielkości szkód można mieć jeszcze niejakie powątpiewania a nawet takowe rzeczywiście istnieją, gdyż komisja utrzymuje, że reklamowane szkody nie są w istocie tak wysokie. — Należy utworzyć niezwłocznie szybko działającą komisję rozpoznawczą, złożoną z reprezentantów rządu i zgromadzenia narodowego. Skoro się to stanie, będziemy mogli porównać wyniki jéj badań, oznaczyć wysokość szkód i postarać się o to, by pomoc była rychłą i dostateczną.

Teraz jednak zaklinam panów, ukończmy obrady nad tem. Przy trzecim czytaniu będziemy się mogli porozumieć co do ułożenia projektu do ustawy, który— skoro się znowu po kilku miesiącach zobaczymy do najważniejszych dzieł naszych należeć będzie.

Część zgromadzenia przyjęła mowę Thiersa oklaskami.

Następnie przemówił Buffet na rzecz projektu. Przerywano mu mowę częstemi oklaskami.

Florencja 5 sierpnia. Zapewniają, że poseł turecki Photiades Bey udał się do Rzymu, by się porozumieć z ministrem spraw zagranicznych co do zatargów między Włochami a Tunisem.

Konstantynopol 5 sierpnia. Rząd wysłał notę do Berlina w sprawie rumuńskich obligacji. Ma nastąpić rozwiązanie izby w Bukareszcie. Książe Karol ma pozostać.

Przegląd polityczny.

Ze szkół w Montparnasse i Batignolles młodzież polska pozbawiona utrzymania i przytułku w Paryżu, wyjeżdża w różne strony kraju. Przez Kraków przejechało właśnie 11 uczniów. Polecamy ich tow. opieki narodowéj.

Z Wiednia donoszą, że na radzie ministerjalnéj pod przewodnictwem cesarza zapadły już ostateczne postanowienia względem ugody czeskiéj — Rieger ma wstąpić do gabinetu, lecz dopiero pod koniec sejmu, gdy ugoda będzie dokonaną. *Vatrl.* donosi, że raczéj hr. Clam-Martinitz nie hr. Chotek ma zostać namiestnikiem Czech.

Zjazd cesarzów nastąpić ma już stanowczo 12go t. m. w Ischl. Bismark nie przybędzie — tylko hr. Beust ma robić honory domu.

W zgromadzeniu narodowém francuzkiém wre już walka stronnictw na dobre. Prawica chce sprowadzić przesilenie, żeby w mętnéj wodzie widoki monarchiczno-reakcyjne wypłynąć mogły i dlatego robi trudności przedłużeniu władzy Thiersa.

Międzynarodowa liga pokoju i wolności zwołuje t. r. piąty kongres do Lozanny 25 września. Program obejmuje: sprawozdania o działalności ligi; kwestja społeczna, środki przeciw walce między współobywatelami, wychowanie, oświata, wolna zamiana; kwestja wschodnia i polska; prawo polityczne i międzynarodowe, decentralizacja, federacja, aneksje i zdobycze — Alzacja i Lotaryngja. Wiadomo, że śp. nasz jen. Bosak-Hauke brał żywy udział w pracach ligi. Adres ligi jest: Genéve, M. Amand Goegg, 25 rue du Mont Blanc.

Sprawa obligacji kolei rumuńskich, która jest międzynarodową, i nas żywo obchodzi. Według dokładnych obliczeń znajduje się w samym Krakowie i okolicy za 1,200,000 złr. akcji kolei rumuńskich, zwanych dziś „*Stroussberg-Fidibuse.*“ Wielu ludzi, mianowicie małych kapitalistów, niemal cały majątek w nich umieścili i są obecnie, ponieważ kupony z dnia 1 stycznia i 1 lipca r. b. wypłacone nie zostały, w wielkiéj biedzie.

Sprawa ta tylko przez interwencję mocarstw może być godziwie załatwioną. Art. 27 traktatu paryzkiego przewiduje interwencję taką zbiorową za inicjatywą daną przez zwierzchniczy rząd turecki. Na ten artykuł powoływał się już hr. Beust w notach swoich, znanych z ostatniéj księgi czerwonéj.

Podobno hr. Beust przyłączył się już do kroków rządu berlińskiego w téj mierze — i między Konstantynopolem a Berlinem zawiązana już jest dyplomatyczna korespondencja. Zobaczymy, czy obok wojennych rozbojów są w Europie dozwolone i finansowe?

Ostatnie telegramy.

Paryż 5 sierpnia. Dalszy ciąg posiedzenia zgrom. nar. Na mowę Buffeta odpowiada Thiers z wielką żywością. Odpiera zarzut jałmużny, a zarzuca mówcom, że mają więcéj na oku interesa swoich departamentów, jak interesa państwa, których on bronić musi. Dla mnie, który znam opłakane położenie państwa, jest obowiązkiem opierać się gwałtownym i za daleko idącym namiętnościom, które się w izbie objawiają. Wynagrodzenia dostaliby i bogaci i potrzebujący bez różnicy — my zaś winniśmy wesprzeć tylko prawdziwie nieszczęśliwych w stosunku do zasobów kraju. — Wyjątek robi Thiers tylko dla tych dzielnic Paryża, które od artylerji rządu w drugiém oblężeniu zostały zniszczone i którym wynagrodzenie przyrzeczono. W końcu prosi niedyskutować o zasadzie niesłusznéj. — Niektóre miejsca mowy przerywano. Po mowie sprawozdawcy obstaje Thiers za odrzuceniem w zasadzie „wynagrodzenia“ i wnosi odroczenie obrad dla ułożenia odmiennego projektu — odroczono do wtorku, iżby porozumienie nastąpić mogło.

Toulousa 5 sierpnia. Admirał Cosnier, były prefekt Marsylji, pozbawił się życia.

Paryż 7 sierpnia. We środę znaleziono w Poligny (dep. Jura) dwóch zabitych Niemców. Rozjuszeni żołnierze pruscy przebiegali ulice, pałaszami raniąc przechodniów, chcieli podpalić miasto: nazajutrz wzmocniono załogę o 800 ludzi — obawa dalszych zajść.

Dublin 7 sierpnia. Wczoraj po południu usiłowało stowarzyszenie amnestjonowanych Fenionów z udziałem wielkiego zbiegowiska ludzi — wbrew zakazowi policji — odbyć mityng w parku Phoenix; powstał rozruch; udała się policja, uderzyła na tłum, kilkaset osób i wielu policjantów ranionych. Rozruch uśmierzono.

Kursa. — Wiedeń 7 sierpnia god. 2.— Akcje kredytowe 286.60. — Lombardy 180.50. — Losy z 1860 r. 101.50. —Losy z r. 1864 135.50. — Akcje franko-austr. 119.80.— Napoleony 9.73½. Akcje kol. galic. Karola Ludwika 249.50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 174.—. — Akcje kolei północno-wschodniéj 163.25. — Akcje banku 766.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 109.50. — Akcje banku jeneraln. 90.—. — Renta w srebrze 69.45. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 75.25. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 170.—. — Akcje anglo-banku 258.20. — Akcje kolei rząd. 422.50. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 173.—. — Akcje kol. Rudolfa 162.25.— Akcje kolei pardubickiéj 174.75. — Akcje kolei północ. 214.75. — Tramway 209.50. Akcje banku budowy 81.80. — Akcje kolei wschodniéj 86.25. — Akcje kolei alföldzkiéj 176.50. — Akcje banku anglo-węgierskiego 88.—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Od administracyi.

Nakładem wydawnictwa „Kraju“
wyszły i są do nabycia
w Krakowie w administracyi „Kraju“
jako téż
we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych:

	zł. ct.
Skrupuły, powieść Chłędowskiego 1 tom	1 50
Album fotograficzne, 2 tomy	2 —
(Każden tom sprzedaje się także osobno)	
Irydjon, odczyt Ad. Bełcikowskiego	— 25
Józef Ignacy Kraszewski Przypomnienie 40to-lecie zasług piśmienniczych i pracy p. Karola Estreichera	— 15
Sto djabłów, powieść z czasów sejmu czteroletniego J. I. Kraszewskiego, 2 tomy	2 50
Tajny fundusz, powieść Zacharjasiewicza, 2 tomy	2 —
Rodzina Orskich, powieść Wołodego Skiby, 2 tomy	2 —
Walka stronnictw, komedja Stożka, 1 t.	— 50
Sobory, szkic historyczny przez W. B. K.	— 20
O sprawie ruskiéj	— 25
Po ślubie, komedja Koziebrodzkiego	— 30
Dwa szkice powieściowe, (Pół prawdy — Wioska na księżycu)	— 50
Ultramontanie i Moderanci	— 25
Dwaj Radziwiłłowie, komedja w V. aktach przez Adama Bełcikowskiego,	— 50

Dzieła te przesyła także administracja „Kraju“ na żądanie za pobraniem pocztowém.

N. 11.009.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wypuszczenia w przedsiebiorstwo wywożenia z rzezalni miejskiéj nawozu z pod bydląt w rzezalni bitych, na czas od dnia 1 września 1871 r. do końca grudnia 1871 r. odbędzie się w dniu 23 sierpnia r. b. w gmachu magistratu w biurze departamentu I. o godzinie 11 przed południem publiczna licytacya przez deklaracye.

Czynsz dzierżawny na nawóz ustanawia się złr. 50 w. a. rocznie.

Wadyum wynosi 25 złr. w. a., które do deklaracyi dołączyć się ma.

Deklaracye pisemne stemplem ceny 50 kr. opatrzone, tylko opieczętowane przyjmomane będą i do godziny 12 w południe w dniu oznaczonym składanemi być mogą.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biurze departamentu I.

Kraków, d. 5 sierpnia 1871.

Uwiadomienie.

Na mocy upoważnienia otrzymanego od Wysokiéj Rady Szkolnéj Krajowéj, otwieram z d. 1 września b. r. w Jaśle pensyonat żeński o pięciu klasach, gdzie prócz zwykłych przedmiotów szkolnych, udzielać się będzie język francuski, muzyka, rysunki i wszelkie roboty.

Rodzice życzący sobie umieścić swe córki w mym pensyonacie, raczą się zgłosić w mojém mieszkaniu w Jaśle w domu Wnéj Podgórskiéj na pierwszém piętrze. 2118(2-3)

Eufemja Niesiołowska.

L. 15.656.

Ogłoszenie licytacji

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wypuszczenia w przedsiębiorstwo dostawy materyałów opałowych dla biur magistratu, urzędów pomocniczych i instytutów gminnych na rok 1871/72 potrzebnych, a mianowicie:

1) węgla kamiennego 3887 centnarów wagi wied., czyli siąg 50-centnarowych 77 i centnarów 37.

2) drzewa sosnowego łupanego, grubego, suchego, 65 siąg — z odstawą na miejsce każdego biura lub instytutu,

odbędzie się w dniu 11 sierpnia 1871 roku w gmachu Magistratu w biurze Departamentu I. o godzinie 11 przed południem publiczna licytacja przez deklaracje opieczętowane, w których cenę jednéj siągi drzewa lub węgla literami wyrazić należy, z wymienieniem miejsca kopalni, z któréj węgiel pochodzi.

Wadyum wynosi: co do węgla 150 złr. w. a. — co do drzewa 50 złr., które aż do wykonania całéj dostawy, zatrzymaném będzie jako kaucya.

Deklaracye pisemne na stemplu 50 cent. spisane i własnoręcznie podpisane, przyjmowane będą w dniu oznaczonym do godziny 12 w południe.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biurze Departamentu I.

Kraków d. 31 lipca 1871 r.
2111(2-2)

MIESZKANIA

o 3 — 5 lub 7 pokojach pod L. 97 Dz. IV. ulica Łobzowska, są od 1-go października b. r. do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże u właściciela. 2120(2-?)

W. UJHELYI jun. 2044(1-8)

następca dentysty J. Z. Ujhelyi
mieszka teraz w Krakowie przy ul. Florjańskiéj Nr. 359, w domu p. Rogójskiego
róg drugiéj przecznicy, idąc od rynku, na II. piętrze.

BIURO KOMISOWO-HANDLOWE
JAKOBA GOLDWASSERA

w Krakowie ulica Grodzka, Nr. 70 obok księgarni p. Wildta,

Ajencja zabezpieczenia szkód ogniowych, gradobicia, niemniéj wszelkiego rodzaju zabezpieczenia na życie.

Ajencja ogłoszeń dla wszystkich dzienników europejskich z odstąpieniem znacznego rabatu stósownie do wielkości zamówienia.

BIURO KOMISOWE.

Pośredniczy przy zakupnie i sprzedaży domów, dóbr, lasów, fabryk i t. p.
Pośredniczy w wynajmowaniu i w najmowaniu mieszkań, sklepów i różnych domów.
Wypożycza pieniędzy na weksle lub pewną hipotekę, jak również lokuje takowe pod bardzo korzystnemi warunkami.
Umieszcza oficjalistów prywatnych do gospodarstwa, buchalterów, subjektów handlowych, praktykantów, nauczycieli, guwernantki, czeladników, terminatorów i wszelką służbę.
Przyjmuje ajencje fabryk krajowych i zagranicznych bez różnicy jakości towarowéj.
Przyjmuje **administrację** kamienic i domów w Krakowie.
Obywatelom m. Krakowa nastręcza najlepiéj płacących lokatorów.
Wysyła wszelkie towary, meble itp. na wszystkie strony świata.
Udziela pewnéj wiadomości o fabrykach i domach handlowych w kraju i za granicą.
Przyjmuje **towary i produkta** w komis i udziela zaliczki na takowe.
Udziela wiadomości o podróżach koleją żelazną, na statkach parowych i żaglowych.
Pośredniczy w ugodzie pomiędzy dłużnikami i wierzycielami, tudzież w odbiorze pieniędzy.
Przesyła **paszporta do wizy**, które po trzech dniach doręcza.
Ajencja dostawy wszelkiego gatunku losów i papierów państwowych za opłatą całkowitą lub w ratach miesięcznych. 1833(12-13)

SKŁAD KOMISOWY.

Jana Hoffa z ekstraktu słodowego: piwo, czekolada, proszek czekoladowy i mydełka.
J. G. Popp'a woda anaterynowa do ust, proszek i pasta do zębów.
Revalesciere Barry du Barry wszelkiego rodzaju, skład główny.
Wilhelmsdorfski ekstrakt słodowy, czekolada słodowa i cukierki słodowe.
Liebig'a ekstrakt mięsny.
A. Moll'a proszki Seidlickie.
Tran wielorybi z Bergen w Norwegji.
Józefa Fürsta lekarski płynny cukier z żelaza.
C. Chopa w Hamburgu: Olejek przeciw chorobom usznym.
Palma, niezrównana esencja na kędzierzawienie i upiększenie włosów.
Aptekarza **Wilhelma** Ziółka do czyszczenia krwi.
F. J. Kwizdy w Korneuburgu, płyn restytucyjny dla koni, proszek dla bydła itd.
Najlepsza pasta do zapuszczania posadzek, bez potrzeby frotera.
Farba niewypieralna do bielizny z przynależącemi stemplami i z dowolnemi 2ma literami.

Niemniéj znaczny skład wielu przedmiotów farmaceutycznych i przemysłowych.

SKŁAD
zagranicznych likierów, prawdziwego Jamaika rumu i herbaty rossyjskiéj.

Zarząd Fabryki Wyrobów Glinianych i Cegielni Parowéj
MAURYCEGO BARUCHA W ŁAGIEWNIKACH
pod Krakowem,

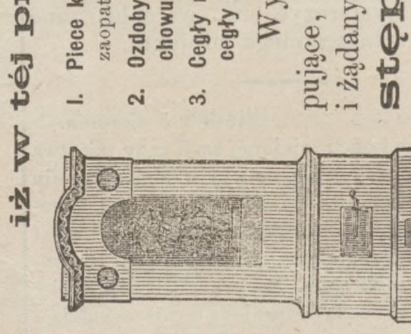
przeniósłszy skład tych wyrobów z domu Wgo A. Milewskiego do pracowni wyrobów kamieniarskich P. Hochstima na ulicy ś. Jana,

ma zaszczyt Szanowną Publiczność uwiadomić,

iż w téj pracowni zamówić można:

1. **Piece kaflowe i kominki** wszelkich gatunków i rozmiarów, różnemi ozdobami zaopatrzone.
2. **Ozdoby architektoniczne, ogrodowe, figury rozmaite i naczynia do sztucznego chowu ryb.**
3. **Cegły maszynowe zwyczajne, prasowane, dachówki, piecówki, gąsiory, dreny, cegły ogniotrwałe (Chamott)** i inne przedmioty do tego zawodu należące.

Wyroby powyższe, zagranicznym w niczém nie ustępujące, wykonywuje się według przedłożonych rysunków i żądanych rozmiarów pod warunkami i cenami **przystępnemi.** 1929(8-14)






Nr 2.
Mariengasse in Wien
znajduje się
pierwszy i największy austrjacki
SKŁAD OBUWIA
Emanuela Sterna,

tak na sprzedaż w wielkich partjach, jako téż i pojedyńczo, gdzie są w zapasie najelegantsze sztyflety męskie, damskie i dla dzieci, również w największym wyborze i po zdumiewająco niskich stałych cenach, a to:

Obuwie dla mężczyzn.

ze skóry patent	od fl. 4.50 do fl. 5 —
„ „ kozłowéj	„ „ 5.— „ „ 6.50
„ „ cielęcéj	„ „ 5.— „ „ 7.
„ „ „ z 4ną podeszwą	„ „ 8.50 „ „ 10.
ze sukna dla cierpiąc. na nogi	„ „ 6.50 „ „ 8.
z moskiewsk. lakieru	„ „ 6.— „ „ 7.50
z mosk. lak. z 4ną podesz. kork.	„ „ 9.— „ „ 10.
buty juchtowe lub cielęce	„ „ 9.— „ „ 12.

dla pań. 1247(84-100)

Prunel., skórzan. lub aksamit. wykładane	„ „ 2.80 „ „ 4.80
„ „ „ lepsze.	„ „ 7.— „ „ 7.—
„ „ „ do ściągan.	„ „ 3.— „ „ 4.50
„ „ „ „	„ „ 4.50 „ „ 6.—
„ „ „ na podeszw	„ „ 5.50 „ „ 7.50
Ze sukna wykładane	„ „ 5.50 „ „ 8.50
Atłasowe	„ „ 6.— „ „ 7.50

dla dzieci i dziewcząt

Prunelowe, skórz., aksamitne.	„ „ 1.80 „ „ 3.5
„ „ „	„ „ 2.80 „ „ 4.—

dla chłopców

Buciki ze skóry cielęcéj	„ „ 3.— „ „ 4.—
Polskie buty	„ „ 6.— „ „ 7.50

Dla braku miejsca, nie mogą tu w tém miejscu wszystkie gatunki być wymienione. Dokładne cenniki przesyłamy na żądanie bezpłatnie.

Zamówienia z prowincji załatwiają się za pobraniem należytości pocztą natychmiast. — Do zamówienia należy dołączyć miarę. Reparacje uskuteczniają się jak najrychléj.

Odprzedający otrzymają rabat.

Wyprzedaż stada.

Dwudziestego września b. roku sprzedawane będą w Jarczowcach (dworzec Zborów) w drodze licytacyi konie ze znanego tak w kraju jako téż za granicą stada hr. Juliusza Dzieduszyckiego, rasy czysto wschodnich i polskowschodnich kobył rodzajnych, młodzieży i kilkanaście źrebców.

Chcących przybyć uprasza się o uwiadomienie kilka dni przedtém Zarząd gospodarski w Zborowie, by na dworzec kolei konie mógł wysłać. 2124(1-3)

Ponieważ mam znowu kilku chcących nabyć tak **wielkie dobra** jak mniejszé **posiadłości i płacących** zaraz gotówką, przeto proszę o nadesłanie dokładnych prospektów dóbr wraz z podaniem taniéj ceny i wyraźnym podpisem miejsca i swego nazwiska pod adresem; **C. F. D. poste restante, franco Loslau na Szląsku pruskim.** 2121(2-2)

Zakład i Produkcya Nasion
J. BULSIEWICZA
w Bochni,

zaleca nasienie **Rzepy pastewnéj ściernianki** (Stoppelrübensaamen) 2105(3-4)
Kwarta polskiéj miary 1 złr. w. a.

Selbstbehandlung


geheimer
Krankheiten


Nécèssaire Antiblenorrhéene

zur Selbstbehandlung der Genitalflüsse (Tripper) enthält die Utensilien und die Medicamente sammt belehrenden Instructionen für

Selbstbehandlung des Trippers
ohne weitere aerztliche Hilfe zu beziehen in der **Ordinationsanstalt** des Spezialarztes

Med. Dr Bisenz

Mitglied der „Wiener Medizin. Facultät“ etc.
Wien, Stadt Currentgasse Nr. 12.
Preis 10 fl. ö. Währ.
(ohne Postnachnahme).

Ebendaselbst zu haben das Werk:
„Die geschwächte Manneskraft“,
Impotenz, deren Ursachen und Heilung.
Preis 2 fl. ö. W. 1365(65-150)

Dentysta z Berlina
DŁUŻYŃSKI

mieszka teraz przy ul. Floryańskiéj L. 364 w kamienicy p. Gallego I. piętro.
1994 (-?)

OLEJEK DO USZU

aptekarza C. Chop'a w Hamburgu leczy głuchotę, jeżeli nie jest od urodzenia, i pokonuje wszystkie dolegliwości wynikające z ciężkiego słuchu. Flakon ze stemplem firmy i z przepisem użycia kosztuje złr. 1.50. Dostać można jedynie u **Jabóba Goldwassera w Krakowie**, przy ulicy Grodzkiéj Nr. 70 obok księgarni p. Wildta. 1777(9-?)

ROTHSCHILD & COMP.
Opernring 21, w Wiedniu.

Zakupno i rozprzedaż papierów państwowych, losów pożyczkowych, akcyj kolei żelaznych, bankowych i przemysłowych, kuponów, monet złotych i srebrnych.

1647(15-20) **Zlecenia do c. k. giełdy**

uskutecznia się zawsze jak najlepiéj za wypłatą **w gotówce** lub odpowiednią **rękojmią.**

TOWARZYSTWA GRY

na 20 sztuk c. k. austr. losów państwowych z r. 1864,
na raty à **8** fl. miesięcznie. 5 ciągnień rocznie: 1 marca, 1 kwietnia, 1 czerwca, 1 września, 1 grudnia. Główna wygrana **250.000**, najmniejsza wygrana fl. **170** à fl. **200**. Każdy grający otrzyma po całkowitéj spłacie 1 c. k. oryg. los z r. 1864.

na 20 sztuk król. węgierskich losów państwowych z r. 1870,
na raty à **6** fl. miesięcznie, 4 ciągnienia rocznie: 15 lutego, 15 maja, 15 sierpnia, 15 listopada. Główna wygrana fl. **250.000**, najmniejsza wygrana fl. **104** à fl. **200**. Każdy grający otrzyma po całkowitéj spłacie 1 król. węg. oryg. los z r. 1870.

na 20 sztuk ces. tureckich państwowych losów z r. 1870,
na raty à 6 fl. miesięcznie. 6 ciągnień rocznie: 1 lutego, 1 kwietnia, 1 maja, 1 sierpnia, 1 października i 1 grudnia. Główna wygrana frank. **600.000**, najmniejsza fr. **400**. Każdy grający otrzymuje po całkowitéj spłacie 1 ces. turecki oryg. los z r. 1870.

na 40 sztuk książ. Brunszwickich losów,
na raty à fl. **5** miesięcznie. 4 ciągnienia rocznie: 1 lutego, 1 maja, 1 sierpnia, 1 listopada. Główna wygrana **80.000** tal., najmniejsza wygrana **21** tal. Każdy grający otrzymuje po całkowitéj spłacie 2 książ. brunszwickie oryg. losy.

Ważne na wszystkie ciągnienia

20-ta część rewersu udziałowego na losy państwa z r. 1864.
1 sztuka **8** złr. bez dalszéj spłaty.

20ta część rewersu udziałowego na piąte części losów z r. 1839,
1 sztuka **10** złr. bez dalszéj spłaty.

20-ta część rewersu udział. na król. węgierskie losy z r. 1870,
1 sztuka **7** złr. bez dalszéj spłaty.

Promessy na wszystkie ciągnienia.

Wszystkie rodzaje losów sprzedaje się także pojedynczo na raty miesięcznie.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKOW 7 sierpnia.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	75 75	74 75
„ „ „ 5%	85 50	84 50
„ „ „ bank. hip. 6%	90 50	89 50
„ „ „ bank. wł. 6%	91 50	90 50
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	250 —	248 —
„ „ „ lwows.-czer.	176 —	174 —
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	68 —	— —
Akcje banku gal. hipotecz.	123 —	121 —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	77 —	76 20
„ poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	— —	— —
„ nowe obr. 100 złr.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rsr.	163 50	161 50
Talary pr. za 100 tal.	185 —	183 —
Srebro nowe austr.	121 50	121 —
Dukat ważny	5 90	5 80

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Napoleon d'or	9 95	9 85
Półimperjały rossyjskie	10 20	10 10
WIEDEN, 5 sierpnia.		
Dług państwa: Renta 5%	59 55	59 45
„ w srebrze 5%	69 45	69 35
„ wal. austr. spłac. 5%	59 65	59 55
Losy pożycz. z r. 1839	302 50	301 50
„ „ „ 1854 4%	95 —	94 50
„ na 500 1860 5%	101 25	101 10
„ na 100 1860 5%	113 —	112 50
„ na 100 1864	135 10	134 90
Como	25 —	24 —
Oblig. ind. gal. 5%	75 50	75 25
„ „ bukow. 5%	74 —	73 50
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	257 05	257 70
Anglo-węgierskie	88 50	88 —
Austr. kredytowe	— —	— —
Kredyt. handl. przemysł.	286 90	286 60
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco austr.	119 80	119 60
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	767 —	765 —

Akcje kolei:	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Alföld Fiume	177 —	176 50
Czeska zach. na 200 złr.	252 —	251 50
„ północ. „ 150 „	134 25	133 75
Elżbiety na 200 „	222 75	222 25
Ferdynanda na 1000 „	2150 —	2145 —
Franc. Józefa „ 200 „	204 —	203 50
Kar. Ludwika „ 200 „	249 75	240 —
Koszyc. Bogum. 200 „	177 50	177 —
Lwow.-Czern. na 200 „	174 75	174 25
Północn. zach. austr.	214 25	213 75
Rudolfa na 200 złr.	162 50	162 —
Siedmiogrodzka „ 200 „	174 —	173 —
Rządowa na 200 (500 fr.)	421 50	421 —
Theissbahn	250 50	250 —
Tramway	211 25	211 —
Południowa na 500 fr.	180 80	180 60
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	163 25	163 —
„ wschodnia 200 „	86 75	86 25
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 50	106 25
Listy zast. galicyjskie 4%	76 25	75 75
„ „ „ 5%	— —	84 —
„ „ Banku Hyp. 6%	90 50	90 —
„ „ Bank. Włoś. 6%	91 50	91 —
„ Bank. narod. M. K. 5%	96 30	96 10
„ „ „ W. A. 5%	91 80	91 60
„ zast. węgierski 5½%	89 50	89 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	101 —	100 50
„ „ zachod. 300 „ 5%	94 20	93 80
„ Cesarz. Elżbiety 5%	96 25	95 75
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	— —	101 —
Elż. em. 1862 „ „ 5%	95 25	95 —
Elż. „ 1869 „ „ 5%	101 —	101 —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	92 —	91 50
„ „ „ WA. 5%	89 —	88 50
„ „ „ (sr. pł.) 5%	106 20	105 75
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	106 —	105 —
„ „ „ 2 emisja	101 40	101 20
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emisja na 300 złr. 5%	79 70	79 40
II. „ „ 5%	93 25	92 75
III. „ „ 5%	85 25	85 10
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	91 20	91 —
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	90 —	89 70
Rządowa na 500 fr.	141 —	140 50
„ II. emis. „ „	139 —	138 50
Południowa	109 75	109 55
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	89 90	89 70
Bony 1870 za 74 „ 5%	242 —	241 —
„ 1875 „ 76 „ 5%	240 —	239 —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	178 75	178 25
Clary „ 40 „ mk.	— —	— —
Żeglugi na Dunaju 100 „	101 —	100 —
Keglewicza na 10 „	17 —	15 —
Budy na 40 fl. wa.	35 —	34 —
Palfy na 40 „ mk.	33 50	32 50
Rudolfa „ 10 „ wa.	15 50	15 —
Salm „ 40 „ mk.	41 —	40 —
St. Genois „ 40 „ mk.	33 50	32 50
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26 —	25 —
Tryestu „ 100 „ mk.	121 50	120 50
Waldstein „ 20 „ „	23 —	21 —
Windischgrätz. 20 „ „	25 —	24 —
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem 4½	102 85	102 70

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 10	102 89
Hambrg 100 mrk 2½ „	90 20	90 10
Londyn 10 ft. st. 2 „	121 85	121 75
Paryż za 100 fr. 5 „	47 75	47 70
Monety:		
Dukaty ważne	5 83	5 81
Napoleony	9 73	9 72
Srebro	121 25	121 —
LWOW, 4 sierpnia.		
Indemn. galicyjska 5%	75 90	75 40
„ bukow 6%	— —	— —
Listy zastawne 5%	85 25	84 75
„ „ 4%	76 25	75 50
L. zast. banku hip. 6%	90 25	89 75
„ „ włościań 6%	91 75	91 —
Pożyczka głodowa 7%	— —	— —
Dukat ważny	5 83	5 77
Napoleon d'or	9 75	9 96
Półimperjał ros.	10 15	10 —
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 63	1 62
Talar pruski	1 84	1 83
Srebro	122 50	121 —
WARSZAWA, 5 sierpnia	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1.. 4%	89 52	89 20
„ „ „ 2.. 4%	88 2	87 77
„ zastawne z r. 1869	89 —	88 67
„ likwidacyjne.. 4%	74 5	73 63
Poż. lot. z 1864.. 5%	— —	— —
„ „ z r. 1866.. 5%	157 50	157 —
Akcje kol. warsz.-wied.	90 —	88 —
„ „ warsz.-bydg.	69 —	— —
„ „ warsz.-teresp	118 —	117 25
„ „ łodzkie	100 50	99 50
Weksle na Wied. za 150 r.	91 65	91 35

OBICIA POKOJOWE

paryskie, wiedeńskie, Pragskie i Berlińskie
zwój 14-łokciowy, od 12 centów począwszy — sprzedaje po cenach fabrycznych handel pod firmą:

A. GUMPLOWICZ 1595(39-80)

w Krakowie, przy ul. Grodzkiéj, Nr. 63.

Podejmuje się także tapetowania całych mieszkań. — Próbki obić posyła na żądanie franco.

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.